Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice **styczeń** 2018 numer **1 (122)** ISSN 1899 - 1831 **sedno.myslenice.org.pl**

POEZJA JEST DLA MNIE JAK KOSMETYK

rozmowa z dr filozofii

ANTONINĄ SEBESTĄ

czytaj str:2,3

W DOBCZYCACH WIGILIĘ SPOŻYWA SIĘ POD CHMURKĄ

relacja z wigilii ulicznej w Dobczycach, jedynej takiej w całym powiecie

czytaj str:10,11

JEDNI CHCĄ BUDOWAĆ DRUDZY WSPOMÓC SZPITAL

czym żyje powiat czym gmina

czytaj str:4

ZIEMIA, KTÓRA TAŃCZY I ŚPIEWA

jubileusz 30-lecia ZPiT „Ziemia Myślenicka”

czytaj str:9

DOŁĄCZ DO NAS NA **facebooku**

www.facebook.com/gazetasedno

foto: maciej hołuj

od redakcji

DRODZY CZYTELNICY
I tak oto bez rozgłosu i po cichu rozpoczęliśmy drugą dekadę naszej działalności. Nikt dzisiaj nie wie czy kiedykolwiek dobrniemy do kolejnego jubileuszu, tak jak nikt nie wie, bo nikt z nas nie jest jasnowidzem, jak potoczą się nasze losy w nowym 2018 roku. Czy będziemy szczęśliwi czy przyjdzie nam mierzyć się z codziennością i jej mniej czy bardziej szarymi odcieniami? Bądźmy jednak optymistami. Zima nie trwa przecież wiecznie, a z wiosną życie staje się lżejsze.
Uderzając w ten nieco filozoficzny ton uprzedzamy fakt, że tym razem nasz czołówkowy wywiad przeprowadziliśmy z osobą, która na filozofii zna się znakomicie. Dr Antonina Sebesta od kilku tygodni jest emerytowanym pracownikiem naukowym, ale nie oznacza to, że nie dostrzega tego wszystkiego co składa się na otaczającą nas, myśleniczan rzeczywistość. O niej właśnie, tej codziennej rzeczywistości, nie zawsze barwnej i wesołej, rozmawiamy z Panią Antoniną. Postać naszej rozmówczyni nie jest dla Czytelników „Sedna" postacią anonimową. Od wielu lat Pani Antonina ubarwia nasze łamy celnymi felietonami i tekstami trafiającymi w ... sedno. Od lat udziela się społecznie i jest obecna w życiu kulturalnym miasta.
Po raz kolejny piszemy o fenomenie ulicznej wigilii w Dobczycach. To ewenement na skalę powiatu, który narodził się przed piętnastu laty i trwa. Mieszkańcy Dobczyc spotykają się przy stołach ustawionych na ... ulicach miasta. Składają sobie życzenia, degustują wspaniałe potrawy, jest z nimi ten, który być w takich momentach powinien czyli burmistrz. Jego obecność to także ewenement i także na skalę powiatu.
Każdy jubileusz jest świadectwem trwania w dobrym znaczeniu tego słowa. 30 lat działalności ZPiT „Ziemia Myślenicka" nie mógł przejść bez echa. I nie przeszedł. Koncert jubileuszowy na scenie sali widowiskowej MOKiS utwierdził nas w przekonaniu, że zespół znajduje się w znakomitej formie i że jest jedną z tych instytucji, która łączy kolejne pokolenia tancerzy, muzyków i śpiewaków.
Nie bylibyśmy sobą, gdybyśmy nie pokusili się o podsumowanie mijającego roku. Najważniejsze naszym zdaniem wydarzenia z dziedziny sportu, kultury i życia społecznego znajdziecie Państwo na stronie 8 zaś fotograficzne podsumowanie roku w sporcie na stronie 16.
Z postulatem realizacji wszystkich zamierzeń w nowym 2018 roku życzymy miłej lektury. Bądźcie z nami ponownie za miesiąc.

Redakcja

rozmowa z **ANTONINĄ SEBESTĄ** doktorem filozofii, pedagogiem, poetką

ANTONINA SEBESTA:

POEZJA JEST DLA MNIE JAK KOSMETYK

Przede wszystkim jest pedagogiem (niestety już emerytowanym), wspaniałym wykładowcą, autorką książek, rozpraw, esejów. Pisze wiersze, które zdobywają nagrody w wielu konkursach ogólnopolskich. Należy do Myślenickiej Grupy Poetyckiej „Tilia", udziela się społecznie, jest bystrą obserwatorką życia codziennego. Wie w którym miejscu świata się znajduje i co zrobić, aby to miejsce było przyjazne dla ludzi. Była pomysłodawczynią i główną organizatorką konkursu poświęconego patriotyzmowi. Antonina Sebesta, bo o Niej tu mowa, od lat współpracuje z naszą gazetą. Dzisiaj znalazła się po drugiej stronie „barykady" udzielając nam obszernego wywiadu.

SEDNO: JEST PANI OSOBĄ O SZEROKIM SPEKTRUM ZAINTERESOWAŃ. TO NIE TYLKO PRACA ZAWODOWA, ALE TAKŻE: GÓRY, TURYSTYKA, TO POEZJA, TO PRACA SPOŁECZNA NA RZECZ LOKALNYCH ŚRODOWISK. KTÓRE Z TYCH ZAJĘĆ TRAKTUJE PANI PRIORYTETOWO? CO W TYM NAWALE ZAINTERESOWAŃ JEST DLA PANI NAJWAŻNIEJSZE

ANTONINA SEBESTA: Najważniejsza dla mnie była i jest rodzina oraz kontakt (możliwie najbardziej kameralny!) z przyrodą. Proszę pamiętać, że moje relacje z górami i apetyt turystyczny ogranicza niepełnosprawność, a do wad wrodzonych dołącza pakiecik schorzeń charakterystycznych dla wieku. Co do pracy społecznej, to ta na rzecz ogólnopolskich organizacji czy stowarzyszeń (Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, Polskie Towarzystwo Etyczne, Związek Literatów Polskich) stanowczo przeważała i przeważa nad lokalną. Nie jest to mój wybór; można stwierdzić zrządzenie losu, ale można też powiedzieć, że decyzja mieszkańców, którzy po prostu nie życzą sobie, aby o sprawach edukacji, kultury, turystyki decydowali twórcy czy animatorzy i nie wybierają ich np. do rady.

pełni w Pani życiu?

Bywam poetką czwartorzędną, no może czasem trzeciorzędną. Niestety nawet pierwszorzędnych poetów Adama Zagajewskiego czy Ewę Lipską bardziej czytają w świecie niż w Polsce. Absolutnie się więc nie zgadzam z powyższym zdaniem, choć trzeba przyznać, że z grupy literackiej „Tilia" mam stanowczo najwięcej nagród na koncie. Moje felietony, eseje, publicystykę interwencyjną, recenzje, czasem wiersze zamieszczały czasopisma, poezja wydawana była w antologiach zwłaszcza stanowiących pokłosie konkursów. Cenię przede wszystkim prozę, zawsze marzyłam, że zajmę się nią na emeryturze, ale to bardzo kosztowne, nie na kieszeń seniora. Wydać można absolutnie wszystko gdy się odpowiednio zapłaci. Mamy chory rynek książki i stąd taki tragiczny wskaźnik czytających, nie dziwię się temu, ludzie trafiają na buble i przestają czytać. Krytyka zamknęła się w murach uniwersytetów, w redakcjach niszowych periodyków. Targi Książki w Krakowie kolejny raz udowodniły, że literatura piękna jest marginesem, jej się nie promuje, bo ona się nie opłaca. Co do poezji to pełni w moim życiu rolę przystawki, albo lepiej kosmetyku. Najczęściej jest to taki odświeżający tonik, bywa jednak, że i dezodorant. Piszę wiersze społecznie zaangażowane, mające duży ładunek aksjologiczny. Przez kilkanaście lat próbowałam ograniczać pisanie, gdyż dzieci bardzo się wstydziły, zarówno ukończonego przeze mnie kierunku studiów (filozofia) jak i faktu, że piszę. Przełom nastąpił dopiero kiedy rówieśnicy uznali, że może to i fajnie mieć taką „trochę odklejoną" mamę. W moich tomikach są tylko wiersze z nagrodzonych zestawów konkursowych. Współczesny wiersz to mini opowiadanie bardzo dramatyczne, drapieżne, żadne tam obłoczki czy wzdychania. Jest on z reguły zaprzeczeniem pogodności, zmusza do przewartościowań, jednym słowem wybija z życiowych kolein. Prestiżowe nagrody (Orfeusz, im. Barańczaka, czy im. Szymborskiej) zdobywa np. moja młodziutka koleżanka z Uniwersytetu Pedagogicznego dr Małgorzata Lebda, osoba szalenie utalentowana, autorka bardzo poetyckich fotografii, współpracująca z magazynem „Kraków". Ja przede wszystkim jestem czytelnikiem. W tym roku ogromną radość sprawiło mi odnalezienie w felietonach Umberto Eco (tytuł z „Boskiej Komedii") - „Pape Satan aleppe" kilku sądów zbieżnych z moimi własnymi. To naładowanie energii, kop do przodu, po prostu uczucie nie mające sobie wielu równych. Nie jestem taka głupia, nie jestem zacofana, prowincjonalna, skoro on, niedawno zmarły intelektualista, absolutnie z pierwszej światowej dziesiątki, myśli podobnie. Zdaję sobie sprawę, że ta zbieżność, to przede wszystkim wynik tych samych filozoficznych lektur. Z podobnymi odczuciami czytam Wacława Havla, Bohumila Hrabala. Przygoda intelektualna od lat zastępuje mi tę, która nigdy nie była dla mnie osiągalna. Są książki, które łączą obie, ostatnio należy do nich „Trzeci Biegun" Marka Kamińskiego gorąco go polecam wszystkim czytelnikom „Sedna".

Z tego co wiem nie jest Pani obojętne to wszystko co dzieje się w mieście i regionie. Jest Pani wnikliwą obserwatorką życia codziennego. Na co chciałaby Pani w związku z tym zwrócić uwagę naszych Czytelników, na jakie aspekty życia publicznego?

Niestety niepokojące jest to, że marnujemy talenty, beztrosko pozbywamy się uzdolnionej młodzieży, w obawie, że będzie konkurencją. Brak nam zaufania, nie wierzymy w to, że ktoś może mieć inne, niż materialne motywacje. Honor czy choćby godność zawodowa to pojęcia dość abstrakcyjne - ANTONINA SEBESTA

foto: maciej hołuj

ANTONINA SEBESTA - dr nauk humanistycznych w zakresie filozofii (UJ) specjalizacja etyka. Emerytowany pracownik IFiS UP, publicystka, eseistka, poetka. Uznany znawca kultury inspirowanej Tatrami, ekolog. Członek ZLP Oddział Kraków.
Tomiki: „Wykład" (2002) i „Skasowany krajobraz" (2012), „Wystarczą wróble" (2015). Autorka monografii „Etyka i ethos ludzi gór" (2014), „Kłopot z wartościami. Szkice z etyki życia społecznego" (2015). Laureatka przeszło sześćdziesięciu nagród w konkursach literackich. Publikowała między innymi w: „Końcu Wieku", „Gazecie Wyborczej", „Akancie", „Forum Myśli Wolnej", „Konspekcie", „Metaforze", Współpracuje z rocznikiem „Pamiętnik PTT", miesięcznikiem „Dzikie Życie", lokalnym pismem społecznym „Sedno". Wiersze zamieszczała w blisko pięćdziesięciu antologiach, przekład na język rumuński. W 2017 otrzymała nagrodę starosty powiatu myślenickiego w dziedzinie kultury.

Przez ostatnie lata pracy zawodowej specjalizowałam się w etyce praktycznej, w tym etykach zawodowych, które bazują na wiedzy socjologicznej, psychologicznej, politologicznej. Efektem tych prac jest monografia „Etyka i ethos ludzi gór" oraz zbiór artykułów „Kłopot z wartościami". Ta druga pozycja pokazuje demokrację w działaniu i to jak pisze recenzent prof. UJ dr hab. Piotr Bartula: w jej najbardziej konkretnym by tak rzec, prowincjonalnym wymiarze. Uważam, że to nie tylko niskie zarobki, ale przede wszystkim fatalna organizacja i brak kultury pracy powoduje emigrację młodych. Obie moje córki pracowały za granicą w swoich zawodach. Starsza została, zięciowi Kanadyjczykowi nie przedłużono pozwolenia na pobyt w Polsce, gdyż z racji zagranicznych wyjazdów (związanych z charakterem jego pracy) trudno mu było w wyznaczone terminy pojawiać się w urzędzie w wyznaczonym terminie. Przepisy zmieniły się dopiero wtedy, gdy ówczesna pani premier znalazła się w analogicznej sytuacji! To koronny przykład na naszą prywatę, nieżyciowe prawo, hipokryzję. Przedwczoraj córka zadzwoniła i rozbawiona oznajmiła, że swoją polszczyzną zachwyciła dyrekcję jednego z polskich hoteli: ma pani taki dziwny akcent, ale polszczyzna doskonała! Usiłuje wypromować Polskę przez wpisanie traس rowerowych do amerykańskiego biura turystyki aktywnej, niestety ani nasze miasto, ani powiat nie spełniają kryteriów.

Zatrzymajmy się chwilę na poezji. Pisze Pani wiersze od wielu lat z bardzo dobrym skutkiem, bowiem Pani utwory drukowane są w wielu czasopismach i zbierają nie tylko pochlebne opinie, ale też zdobywają wiele prestiżowych nagród. Czym jest dla Pani przygoda z poezją, jaką rolę

Brak wyobraźni, świeżego spojrzenia, otwartości, jednym słowem pomysłu na miasto, brak urbanisty, ulegliśmy jako gmina gangrenie reklamy Głogoczów, Bęczarka, Krzyszkowice czy naprawdę nie wiedzą ile tracą? Brak komunikacji miejskiej. Jesteśmy gigantycznym parkingiem. Miasto jest zaśmiecone, ulice dość ciemne. Bardzo wysokie ceny opłat za wodę i ścieki. Market na markecie, a miało ich więcej nie być! prawie wszystkie zagraniczne sieci, taki Carrefour sprzedawał w grudniu żywe karpie w specjalnych torbach z symboliczną odrobiną wody, toż to totalny obciach! Po co nam takie sklepy czy nie ma polskich? Marnujemy talenty, beztrosko pozbywając się uzdolnionej młodzieży, w obawie, że będzie konkurencją. Brak nam zaufania, nie wierzymy, że ktoś może mieć inne, niż materialne motywacje. Toniemy w komercji, w biurokracji, (pomimo dużej uprzejmości i wyrozumiałości urzędników). Coraz więcej młodzieży dojeżdża do liceów ogólnokształcących do Krakowa. Musi czy chce, dlaczego?

Mamy rok 2018. Wszyscy składamy sobie w związku z tym życzenia. Jakie życzenia ma Antonina Sebesta, co chciałaby zmienić, co poprawić w sprawach dotyczących wszystkich mieszkańców Myślenic?

Wszystkich? Nigdy! Raczej garsteczki, większość przecież jest bardzo zadowolona, w innym wypadku braliby sprawy we własne ręce, to chyba logiczne. Nie mogę pogodzić się z pasywnością. Jak słyszę te wszystkie oczekiwania na „zbawcę", który załatwi wszystko robi mi się gorąco. Poza grupkami osób, które inspirację czerpią z mediów; nie potrafimy się zorganizować. Pytania: a kto to zrobi? Kto np. napisze relację z jakiejś imprezy, zwykłą notatkę dobija mnie. Tracę cierpliwość i wychodzę z siebie kiedy ktoś mnie pyta, kto za mną stoi, kto mnie inspiruje, namawia, jaki lider, jaka opcja, tak ostatnio było w przypadku konkursu i panelu. Chciałabym doczekać podmiejskiej kolei. Wprowadzenia komunikacji miejskiej. Pierwszy krok został już zrobiony, mamy estetyczne i funkcjonalne przystanki. Trzeba jeszcze maksymalnie zazielenić miasto, doświetlić ulice i posprzątać! Tu należy brać przykład z Dobczyc! Ostatnio gościłam w tamtejszym UTW, rejestracja w sądzie trwała tylko 3 miesiące, placówka ma skromną ale ma! stronę internetową. Następnie ukwiecić przestrzeń publiczną, z tym wiąże się moje wielkie marzenie - promocja miasta przez szczególny rodzaj kwiatów i krzewów, związane z tym dni, targi, konkursy, jednym słowem festiwal tej szczególnej, wspaniałej rośliny. Za dziesięć lat (bardzo malutkim kosztem!) nazwa miasta może kojarzyć się mieszkańcom Polski właśnie z tą specyficzną rośliną i oby tak było. Myśleniczanie kochali bardzo swoją lipkę i na pewno pomogą w tym programie zwłaszcza, że nie wymaga on ani czasu, ani tym bardziej pieniędzy. Samo już hasło, powiązane oczywiście ze stuleciem odzyskania niepodległości, zwróci na nas uwagę. Czy ktoś się tym zainteresuje?

Które z wydarzeń minionego roku mające miejsce w Myślenicach czy w jego okolicach uważa Pani za najważniejsze ze względu na skutki, jakie ze sobą przyniosło?

Kolej bo jest dostępna dla najuboższego, niepełnosprawnego, bo będzie gwarancją wydostania się z Krakowa i terminowego dotarcia do niego. Jest ekologiczna i uwolni nas wreszcie od zatkanej, niebezpiecznej zakopianki. Cieszy też, że bez opłat organizacja czy grupa obywateli będzie mogła wynająć salę po złożeniu podania. Pamiętam jak na początku 2011 roku szukałam nieodpłatnej salki na wstępne zebranie kandydatów na UTW, to był horror. Rozczulają mnie drzewka zasadzone na Zarabiu przez rodziców na pamiątkę urodzenia ich pociech, oby więcej takich inicjatyw. Musimy się jednoczyć wokół konkretnych spraw, nic nie jest małe nawet próg zwalniający, lustro czy kosz na śmieci.

Była Pani pomysłodawczynią i główną organizatorką konkursu o tematyce patriotycznej odbywającego się pod hasłem: „Moje rozumienie patriotyzmu". Jak ocenia Pani efekty tego konkursu, czy spełnił on Pani oczekiwania?

Nie do mnie należy ostateczna ocena, uważam jednak finał za udany, udowodnił, że nie ma monopolu na patriotyzm. Jeszcze raz dziękuję tym wszystkim, którzy mieli cywilną odwagę zaangażować się w to przedsięwzięcie, szczególnie Panu Ryszardowi Sikorskiem. Obu Panom Posłom z naszego okręgu za czynny udział i przekazane nagrody, Senatorowi, Profesorowi, Przedstawicielom Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział Myślenice, właścicielowi adresu KMY.pl współorganizatorom, mediom. Najważniejsze oczywiście było otrzymanie szyldu inicjatywy lokalnej, innymi słowy legalizacja działania. Udowodnienie, że tego narzędzia demokracji trzeba używać bo zardzewieje ... Uważałam, że jest to mój obowiązek jako mieszkanki. No cóż, dodałam sobie bardzo dużo pracy administracyjnej, ale nie żałuję, było warto, 40 stron liczy dokumentacja dotycząca dotacji na kwotę 400 zł. Bardzo żałuję, że kontakt z komisją jest jedynie za pośrednictwem formularza, gdyby była możliwość przedstawienia projektu zapewne byłoby to znacznie bardziej ekonomiczne, na pewno zrezygnowalibyśmy z dotacji na poczęstunek.

Jakie ma Pani plany na najbliższą przyszłość. Wiemy, że jest Pani od kilku miesięcy emerytką, ale domyślamy się, że nie będzie to powód do ograniczenia Pani aktywności na forum miasta?

Nie pełnię nawet najmniejszej funkcji w żadnej z organizacji na terenie miasta czy powiatu, coś tam czasem napiszę, coś tam wygłoszę, przekażę, podaruję i tyle. Jestem jedynie członkiem tak bardzo z natury nieformalnej organizacji jaką jest grupa literacka. Nazwa ta jest wysoce myląca, bo właściwie jesteśmy klubem literackim. Grupy poetyckie są stanowczo mniej liczne, z reguły jednopokoleniowe, no i łączy je wspólny program. Bardzo chciałabym abyśmy rozsmakowali młodego czytelnika w literaturze, nauczyli go o niej rozmawiać, patronowali konkursom, wyjaśniali jak zmieniają się kanony i gusty, bo współczesna szkoła przygotowuje pod testy i absolutnie nie ma na to czasu. W naszym Empiku zrezygnowano zupełnie z poezji, nie ma nawet dyżurnej Szymborskiej czy Miłosza. Za dwadzieścia lat zrezygnuje się zapewne z literatury polskiej. W listopadzie kupiłam przekłady poezji angielskiej Barańczaka. Rynek biorących do ręki poezję z najwyższej półki właściwie nie istnieje. Pozytywny snobizm w Polsce nie działa. Podobnie jest z filozofią.
Siłą przyzwyczajenia (jako inicjatorkę) tytułują mnie opiekunem naukowym Uniwersytetu Trzeciego Wieku, bardzo to wzruszające i piękne, ale przecież nie jestem w zarządzie? To zresztą jedna z przyczyn zorganizowania konkursu na temat patriotyzmu, a zwłaszcza panelu. Miał być pretekstem do nawiązania kontaktów z moim macierzystym Instytutem Filozofii i Socjologii kształcącym między innymi na kierunku zarządzanie oświatą i organizacjami pozarządowymi! IFiS ma współpracować z MISTIĄ, a więc takie znajomości chyba są przydatne dla gminy czy powiatu? Najbardziej boli mnie gdy wiedza okazuje się zbędna. Po co na uczelniach kształcimy specjalistów, skoro pracy w zawodzie nie znajdą? Organizacje pozarządowe, do których należę, a są to organizacje 1% skazane wyłącznie na same siebie i wolontariuszy. Mogę prowadzić warsztaty twórczego pisania na przykład bloga, mieć cykliczne wykłady z filozofii, turystyki, ekologii, literatury, spotkania dyskusyjne z antropologii filozoficznej, filozofii polityki, etyki ekologicznej czy samorządowej, mówić o społeczeństwie obywatelskim, turystyce, ekologii. Może wystartuję z firmą „Słowo" specjalizującą się we wspomnieniach, życzeniach, toastach, mowach, hasłach reklamowych, recenzjach? Może napiszę esej o mieście (Myślenice) bogato ilustrowany starymi fotografiami? Alternatywą jest dla mnie „emigracja" do córki i zięcia.

DOŁĄCZ DO NAS NA facebooku
www.facebook.com/gazetasedno

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy
SEDNO
rok założenia 2007 ISSN 1899-1831

Redaktor Naczelny: **MACIEJ HOŁUJ**, zespół redakcyjny: **MAREK STOSZEK, ANTONINA SEBESTA, RAFAŁ ZALUBOWSKI**, wydawca: **USŁUGI KSIĘGOWE, DORADZTWO PODATKOWE MAREK WCISŁO**, 32-400 Myślenice, ulica Kazimierza Wielkiego 57, adres redakcji: **32-400 MYŚLENICE, UL. 3-GO MAJA 1 a**, kontakt: ***sednomyslenice@interia.pl***, druk: **GRAFIPACK MYŚLENICE (www.garfipack.pl)**, nakład **1500** egzemplarzy, strona internetowa: ***sedno.myslenice.org.pl***, oddano do druku **2 stycznia 2018 roku**. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

PRZESZŁY PRZEZ KOMORĘ (DYMNĄ)

OKAZUJE SIĘ, ŻE POŻARNICTWO TO NIE TYLKO DOMENA MĘŻCZYZN. W SZEREGACH JEDNOSTKI OSP KRZYWACZKA (GMINA SUŁKOWICE) DZIAŁAJĄ TRZY STRAŻACZKI. ANNA BIEDKA, MARIA BARTOSZ I NATALIA ŁABUZ SĄ KOLEŻANKAMI Z GIMNAZJUM.

Wszystkie trzy poczuły w sobie powołanie do bycia strażaczką. Aby jednak znaleźć się w gronie kolegów strażaków i móc uczestniczyć w akcjach musiały przejść stosowne przeszkolenie, między innymi trudną próbę w komorze dymnej. Była to przepustka do dalszego szkolenia i możliwości wzięcia udziału w egzaminie pisemnym. W chwili obecnej trzy rezolutne strażaczki są pełnoprawnymi członkami OSP Krzywaczka. Jedna z nich, Maria Bartosz wzięła już udział w swojej pierwszej akcji. (RED.)

foto: archiwum

RESPEKT BEZ NIEGO PEWNIE BY NIE ISTNIAŁ

JAN DZIADKOWIEC, WŁAŚCICIEL NAJSTARSZEJ W MYŚLENICACH CUKIERNI ODZNACZONY ZOSTAŁ PRZEZ MINISTRA SPORTU I TURYSTYKI WITOLDA BAŃKĘ BRĄZOWĄ ODZNAKĄ „ZA ZASŁUGI DLA SPORTU". ODZNACZENIE WRĘCZYŁ LAUREATOWI POSEŁ NA SEJM RP JAROSŁAW SZLACHETKA PODCZAS TRADYCYJNEGO SPOTKANIA WIGILIJNEGO PIŁKAREK LZS RESPEKT MYŚLENICE, KTÓRE MIAŁO MIEJSCE W PROGACH RESTAURACJI „GRZYBEK".

Jan Dziadkowiec jest założycielem wspomnianego klubu i jego aktualnym prezesem. Jest jego siłą napędową i zarazem głównym sponsorem. Dla przypomnienia: piłkarki Respektu grają obecnie w drugiej lidze żeńskiej zajmując czołowe miejsce w tabeli. Klub istnieje od 2013 roku. Dzięki Janowi Dziadkowcowi wciąż się rozwija i osiąga coraz to nowe sukcesy. Zrzesza wiele dziewcząt chcących grać w piłkę nożną. Jan Dziadkowiec jest także członkiem zarządu myślenickiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", w którym udziela się społecznie od 2002 roku. Odznaczenie, jakie otrzymał z rąk posła jest jego pierwszym, ale przypuszczać należy, że nie ostatnim. Czekamy Panie Janie na srebrną i złotą odznakę. (RED.)

foto: maciej hołuj

JEDNI CHCĄ BUDOWAĆ INNI WSPOMÓC SZPITAL

CZTERNASTOMA GŁOSAMI „ZA" I DZIESIĘCIOMA „PRZECIW" UCHWALONY ZOSTAŁ PRZEZ RADNYCH POWIATOWYCH BUDŻET POWIATU MYŚLENICKIEGO NA 2018 ROK. PRZECIWKO BUDŻETOWI W JEGO ZAPROPONOWANEJ WERSJI GŁOSOWALI RADNI KLUBU PiS. RZECZ POSZŁA O 3,5 MILIONA ZŁOTYCH PRZEZNACZONYCH I ZAREZERWOWANYCH W NOWYM BUDŻECIE NA BUDOWĘ SIEDZIBY STAROSTWA PRZY ULICY DROGOWCÓW.

Podczas dyskusji nad budżetem głos w imieniu klubu PiS zabrał Piotr Dziadkowiec. - *Jako klub zgłosiliśmy wnioski o zmiany w budżecie na 2018 rok i niestety nie uwzględniono ich* – powiedział radny. - *Chodzi nam o kwotę 3,5 miliona złotych przeznaczoną na budowę nowej siedziby starostwa. Wnioskujemy, aby przesunąć o rok tę inwestycję natomiast owe 3,5 miliona przeznaczyć na ważniejsze cele, ot choćby dofinansowanie szpitala. Drugi nasz wniosek dotyczy zwiększenia wydatków o 30 tysięcy złotych na zadanie rehabilitacji osób niepełnosprawnych.*

Starosta myślenicki Józef Tomal w odpowiedzi na wystąpienie radnego stwierdził, że oba wymienione przez niego wnioski dyskutowane były na komisji i upadły. Przekonywał także, że budowa nowej siedziby dla części wydziałów starostwa to pilna konieczność. - *Proszę jasno powiedzieć klientom, że nie będzie lepszych warunków w wydziałach: komunikacja, architektury i geodezji. Jesteśmy ostatnim powiatem, który ma „rozpirzone" budynki po całym mieście.*

Pierwszy przetarg na budowę nowej siedziby starostwa został ogłoszony jeszcze w listopadzie ubiegłego roku, ale nie przyniósł rozstrzygnięcia. Drugi ma zostać ogłoszony lada dzień. - *Jeśli zarząd powiatu uzna, że cena budowy zaproponowana przez biorące udział w przetargu firmy będzie zbyt wysoka, zaniechamy tej inwestycji. Co do drugiego wniosku, to poprawka jest bezzasadna bowiem mamy pieniądze na turnusy rehabilitacyjne. Nie znamy jeszcze dzisiaj środków z PFRON-u, jak je poznamy, wówczas będziemy dzielić pieniądze.* Wypowiedź starosty poparł przewodniczący Rady Tadeusz Żaba. - *Zadaniem starosty jest zapewnienie bezpieczeństwa petentom, a jak się okaże, że nagle strażacy zamkną nam lokal? Musimy poprawić warunki nie tylko klientom, ale także naszym urzędnikom.*

Władysław Kurowski, radny z klubu PiS stwierdził, że jeśli chodzi o budżet na 2018 rok, to skarbnik powiatu odrobiła zadanie solidnie, ale pozostaje jeszcze kwestia idei budżetu. - *Budżet na 2018 rok jest zdeterminowany wcześniejszymi zadaniami. Rok temu na inwestycje przeznaczono 15 milionów, ale że nie wydano wszystkich pieniędzy więc przesunięto je na następny rok. Miało być 18 milionów zadłużenia na koniec tego roku, a będzie 30 milionów pod koniec 2019. Aby powiat mógł funkcjonować wzięto 5 milionów kredytu. Jeśli się okaże, że nie będzie zakładanych wpływów z PIT i CIT trzeba będzie zaciągnąć następny kredyt. Nie traktuje pan tego budżetu panie starosto jak domowego. Nie każdy bierze kredyt, bo nie wiadomo, kto go będzie spłacał. Kredyt nie jest panaceum, czasem trzeba zaciągnąć pasa.*

Józef Tomal jest zupełnie odmiennego zdania, niż radny Władysław Kurowski. - *Nie ma żadnego zagrożenia, ten zarząd pokazuje, że zadania budżetowe są znakomicie realizowane.* Na pytanie radnego Krzysztofa Dybeła na co przeznaczone zostanie owe 3,5 miliona złotych, jeśli okaże się, że starostwo nie będzie w stanie wybudować nowej siedziby Józef Tomal odparł, że na szpital i drogi.

Budżet Powiatu Myślenickiego na 2018 rok: dochody - 105,855,896 złotych, w tym bieżące - 17,220,840 złotych, majątkowe - 8,6 miliona złotych. Wydatki - 114,6 miliona złotych, w tym bieżące - 90,290 miliona złotych, majątkowe 24,3 miliona złotych. Deficyt budżetowy, a więc różnica pomiędzy dochodami, a wydatkami wynosi 8,7 miliona złotych. Deficyt ten ma zostać pokryty zaciągnięciem kolejnego kredytu oraz wolnymi środkami w wysokości 700 tysięcy złotych.

*

Sala obrad miejskiego ratusza w Myślenicach ma zyskać nowe okablowanie zaś radni Rady Miejskiej Myślenic otrzymają do swojej dyspozycji tablety. Cała inwestycja kosztować będzie budżet gminy 45 tysięcy złotych. Sesje mają być nagrywane i filmowane zaś głosowania będzie imienne. Wszystkie te innowacje wymagają zmian w statucie rady. - *Żyjemy proszę państwa w XXI wieku* – skonstatował rzecz całą przewodniczący Rady Tomasz Wójtowicz. Istnieje podejrzenie, że nie wszyscy radni zdają sobie z tego faktu sprawę.

*

347,210 złotych wyniesie dotacja gminy dla Myślenickiego Ośrodka Kultury i Sportu na rok 2018. Tak postanowili radni Rady Miejskiej w Myślenicach. Skoro tak postanowili, to tak być musi! Przypuszczać należy, że nie jest to ostatnia dotacja, jaką w 2018 roku otrzyma od gminy MOKiS. (RED.)

foto: maciej hołuj

KŁADKA ZA SZEŚĆ I PÓŁ „BAŃKI"

GŁOGOCZÓW DOCZEKAŁ SIĘ NOWEJ, WSPANIAŁEJ KŁADKI, KTÓRA ZAWISŁA NAD „ZAKOPIANKĄ" W MIEJSCU, W KTÓRYM ZJEŻDŻA SIĘ Z „A SIÓDEMKI" JADĄC OD MYŚLENIC DO CENTRUM WSI. JEST TO PIĄTA KŁADKA ŁĄCZĄCA OBA BRZEGI „ZAKOPIANKI" JAKA ZBUDOWANA ZOSTAŁA NA TRASIE Z MYŚLENIC DO KRAKOWA, CZWARTA NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO. Obiekt prezentuje się wspaniale. Jak powiedział jego projektant został tak skonstruowany, aby współgrać z okolicznym krajobrazem. Kładka niewątpliwie podniesie stopień bezpieczeństwa tych, którzy w tym miejscu często przekraczają „zakopiankę" jadąc na przykład do pracy czy udając się w innych sprawach do Myślenic. Inwestorem obiektu jest krakowski oddział GDDKiA, projekt wykonała pracownia MP – Mosty zaś wykonawcą firma Banimex. Koszt nowego obiektu to 6 446,402 złote. Jak powiedział obecny podczas otwarcia kładki dyrektor krakowskiego oddziału GDDKiA Tomasz Pałasiński komentując koszty inwestycji nie ma takiej kwoty, której nie warto by było ponieść, aby zagwarantować bezpieczeństwo ludziom. Budowa kładki trwała dziewięć miesięcy. Obiekt wyposażony jest w windy dla osób niepełnosprawnych. Jego długość to 52,36 metra, szerokość 3 metry. Ciekawostką jest to, że dokumentacja kładki powstała już w latach 2008 – 2012, ale dopiero teraz została zaktualizowana i wykorzystana podczas budowy obiektu. (RED.)

ogłoszenie

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS"
Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71
Tel. kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów:
alergologia: dr.med. G.Osmenda
choroby wewnętrzne: lek.med. A. Cyganek, lek.med. A. Homenda, lek.med. M. Przała
chirurgia ogólna: dr.med W. Dutkiewicz, lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula lek.med K. Panuś, lek.med. Z.Kus
chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan, dr.med J. Krzywoń, dr.med J.Zasada
dermatologia: lek.med M. Lijowska-Bochnia
diabetologia: lek.med. W.Głodzik
endokrynologia: dr.med T. Koblik, lek.med. K.Tyrawa
gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski
ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk -Pietruszka
kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński, lek.med. R.Machnik
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr.med. J.Stoliński
laryngologia: prof.dr.hab.med. J.Pilch, dr.med A. Ścisławski, lek.med.K.Wróblewska, lek.med. J.Wąsowicz
medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś, lek. med. A. Delikat, lek.med. M.Fordoński
nefrologia: lek. med. A.Wojton
neurologia: lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska, lek.med. K.Soboń
okulistyka: lek.med. W. Moczulski, lek.med. A.Papiernik, lek.med. J.Głowacka
ortopedia: lek. M. Święch, dr.med. P. Ślęczka, lek.med. W. Satora, lek.med. W. Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek
reumatologia: lek.med. A. Murzyn, lek.med. E.Zimmer - Satora
urologia: dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki
usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych
pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg (mammografia, urografia, cystografia)
Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia
krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top
Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych:
Realizowanych w ramach Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku 50-65 lat
Warunkiem uczestnictwa w programie jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej
Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych:
W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Uprzejmie informujemy, że w pomieszczeniach naszej przychodni uruchomiła działalność
PRACOWNIA BADAŃ PSYCHOLOGICZNYCH „PROFESJA"
Zapraszamy do nowo uruchomionego Gabinetu Alergologicznego

III Przegląd Twórczości Osób Niepełnosprawnych - Myślenice 2017

foto: maciej hołuj

SEDNO patronuje

SĄ KREATYWNI I NIE BOJĄ SIĘ ZADAŃ

BYŁY PRZEDSTAWIENIA, BYŁY WIERSZE, BYŁY PIOSENKI. WSZYSTKO Z OKAZJI III PRZEGLĄDU TWÓRCZOŚCI OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH. IMPREZA ODBYŁA SIĘ W SALI WIDOWISKOWEJ MOKiS I UDOWODNIŁA RAZ JESZCZE, ŻE OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNE POTRAFIĄ BYĆ KREATYWNE I Z POWODZENIEM REALIZOWAĆ NAJTRUDNIEJSZE NAWET ZADANIA.

Osiem podmiotów stawiło się w MOKiS-ie. Były to: Środowiskowy Dom Samopomocy „Magiczny Dom" (główny obok Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną koło w Myślenicach organizator przeglądu zaś z jego ramienia szefowa ŚDS Anna Kapusta), Grupa Teatralna „Pod Lipką" ze Specjalnego Ośrodka Szkolno – Wychowawczego w Myślenicach, „Myślenickie Skarby" ze Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych Gminy Myślenice, Amatorski Teatr Osób Niepełnosprawnych „TereN" z WTZ-tów: myślenickiego, dobczyckiego i harbutowickiego, „Promyczki" z Ośrodka Rehabilitacyjno – Edukacyjno – Wychowczego z Myślenic, Zespół „Kolonia" ze ŚDS w Sułkowicach, „Pawie Oczko" ze ŚDS w Zegartowicach i WTZ z Harbutowic.

Nam najbardziej podobała się inscenizacja „Kaczki dziwaczki" w wykonaniu „Promyczków" gdzie wraz z dziećmi na scenie wystąpili ich rodzice. Przyglądające się wysiłkom artystów na scenie trzyosobowe jury nagrodziło wszystkie prezentacje uznając je za równorzędne i bardzo udane. - *Nagrodziliśmy wszystkie formacje, każda z nich otrzymała nagrody ufundowane przez UMiG Myślenice* – powiedziała nam Anna Kapusta. - *Jeszcze raz udowodniliśmy, że osoby niepełnosprawne potrafią się świetnie bawić i że są zdolne do realizacji różnego rodzaju zadań.*

Impreza sfinansowana została ze środków przeznaczonych na Inicjatywy Lokalne (RED.)

foto: maciej hołuj

ANNA KAPUSTA
SZEFOWA ŚDS „MAGICZNY DOM"

W przeglądzie wzięło udział tyle samo grup co przed rokiem przy czym WTZ-et z Harbutowic po raz pierwszy. Poziom przeglądu z roku na rok jest coraz wyższy z czego bardzo się cieszymy. Prezentacje są starannie przygotowane, aktorzy bardzo skupieni. Mam nadzieję, że znajdziemy środki, aby przegląd odbył się za rok bowiem impreza zdążyła już wpisać się w kalendarz tego rodzaju przedsięwzięć.

foto: maciej hołuj

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS"
z siedzibą w Myślenicach ul. Drogowców 5 (budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Uprzejmie informuje o uruchomieniu od dnia 1 czerwca 2017 r.
Gabinetu Lekarza Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ)
Świadczenia z zakresu Podstawowej Opieki Zdrowotnej udzielane będą w gabinetach zlokalizowanych w Myślenicach przy ul. Władysława Jagiełły 1. (dawniej budynek WR Medica – naprzeciw apteki Pani mgr. E. Pucz)
Zapraszamy pacjentów do korzystania z naszych usług .
Uprzejmie informujemy o konieczności dokonania ponownych zapisów do lekarzy POZ przyjmujących w naszej przychodni poprzez złożenie nowych deklaracji wyboru.
Zapisy pacjentów przyjmowane będą od dnia 1 czerwca 2017r. w godzinach pracy przychodni , od poniedziałku do piątku od 8.00 do 18.00
Dodatkowe informacje uzyskać można pod numerem telefonu :
(12) 312-71-20, (12) 312-71-21

człowiek miesiąca

foto: archiwum

ADAM STYCZEŃ

DYREKTOR SP ZOZ W MYŚLENICACH

Mało lub w ogóle nic nie wiemy o umiejętnościach osób znanych, publicznych działających na terenie miasta, gminy czy powiatu. Tymczasem przy różnych okazjach „wychodzi" na jaw to czy owo. Oto na przykład czy ktoś wiedział o tym, że dyrektor myślenickiego SP ZOZ Adam Styczeń świetnie gra na … akordeonie? Dowiedzieliśmy się tego podczas wigilii przedświątecznej w w myślenickim Zakładzie Opiekuńczo – Leczniczym, kiedy to dyrektor pojawił się z akordeonem i zagrał kolędy pacjentom przebywającym na oddziale. Za wspaniały pomysł i równie wspaniałe jego wykonanie przyznajemy Adamowi Styczniowi miano Człowieka Miesiąca … stycznia! (RED.)

foto: archiwum

We wnętrzu GSW nie będzie po remoncie wystających rur.

MOKiS SCHODZI DO PODZIEMI

Świeża krew w postaci osoby Piotra Szewczyka w Myślenickim Ośrodku Kultury i Sportu wydaje owoce. Przez kilka lat działająca w podziemiach budynku MOKiS-u Galeria Sztuki Współczesnej straszyła wystającymi rurami ciepłowniczymi i hydraulicznymi. Nie wykorzystywane były inne pomieszczenia podziemia, o których mało kto wiedział, że istnieją. Teraz sytuacja uległa diametralnej zmianie. Remont trwa na całego. Wszystko dzięki wnioskowi o dotacje z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. - *Na zaplanowane na trzy lata prace remontowe MOKiS otrzymał kwotę bezzwrotnej dotacji w wysokości 200 tysięcy złotych, poza remontami chcemy zakupić sprzęt multimedialny i wyposażenie do nowej pracowni artystycznej* - mówi pełniący funkcję wicedyrektora Piotr Szewczyk, autor i inicjator wniosku. W wyremontowanych pomieszczeniach w podziemiu budynku powstanie pracownia, magazyny i część administracyjna. Planowany jest zakup profesjonalnego oświetlenia do GSW zaś w 2019 roku wymiana głównego wejścia do sali widowiskowej. (RED.)

reklama

Warsztaty Gospel w Sieprawiu już za miesiąc

foto: maciej holuj

SEDNO patronuje

GOSPEL CZEKA NA CIEBIE W SIEPRAWIU

TRWAJĄ ZAPISY DO XII EDYCJI WARSZTATÓW GOSPEL W SIEPRAWIU. LISTA PONAD DWUSTU UCZESTNIKÓW SZYBKO SIĘ ZAPEWNE ZAPEŁNI, CHOĆ TERMIN NADSYŁANIA ZGŁOSZEŃ MIJA DOPIERO 27 STYCZNIA.

Od dwunastu lat warsztaty gospel w Sieprawiu cieszą się niezmiennie olbrzymią popularnością. W tym roku odbędą się w dniach od 9 do 11 lutego. Tradycyjnie w hali sportowo widowiskowej w Sieprawiu. Dwóch instruktorów poprowadzi w tym roku warsztaty chóralne: Colin Vassell i Colin Williams. Naukę gry na bębnach djembe i dumdum poprowadzi natomiast Marcel Zambrzycki.

Zarówno Colin Vassell jak i Colin Williams to uznani w świecie muzyki gospel wykonawcy. Obaj działają na terenie Londynu. Vassell jest nie tylko wokalistą i muzykiem, ale także nauczycielem prowadzącym kilka chórów. Williams śpiewa gospel od 30 lat na co dzień w najlepszych londyńskich chórach. Tak jak w poprzednich edycjach warsztaty zakończy niedzielny koncert finałowy, w którym wystąpią wszyscy ich uczestnicy. Oficjalny kontakt z organizatorami warsztatów poprzez adres: sieprawgospel@gmail.com lub poprzez stronę na facebooku: www.facebook.com/sieprawgospel/. Działa już także strona internetowa: sieprawgospel.com/pl/ „Sedno" tradycyjnie już objęło nad warsztatami patronat medialny.

(RED.)

Myślenickie Maski - I Konfrontacje Teatralne

foto: maciej holuj

SEDNO patronuje

MASKI ROZDANE

Siedem lokalnych teatrów i jeden kabaret wzięły udział w zorganizowanych po raz pierwszy przez MOKiS Konfrontacjach Teatralnych „Maski Myślenickie". Impreza odbyła się na deskach sceny Domu Ludowego na Górnym Przedmieściu. Jej pomysłodawczynią była Dorota Ruśkowska, Jury przyznało cztery Złote Maski (Teatr Kultureska z Trzemeśni, Amatorski Teatr im. Kardynała Karola Wojtyły z Myślenic, Kabaret czyli Show z Myślenic oraz Teatr w Stodole z Myślenic), jedną Srebrną (Amatorski Teatr Osób Niepełnosprawnych TereN z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Myślenicach) oraz jedną Brązową (Teatr Środowiskowego Domu Samopomocy Kolonia w Sułkowicach). Wyróżnienie otrzymał Teatr Krótkich Opowieści z głogoczowskiego Wiejskiego Domu Kultury. Nagrodę specjalną dla najlepszego reżysera jury przyznało Agnieszce „Toli" Słomce.

reklama

podróże Andrzeja Jędryska (cz.I)

Kto nie zna Andrzeja Jędryska ten nie interesuje się muzyką. Zwłaszcza tą graną przez orkiestry dęte. Jędrysek jest wieloletnim kapelmistrzem zbierającej pochwały i znanej nie tylko w kraju Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Czarnej Skomielnej i Bogdanówki. Dzisiaj jednak o innej przygodzie mieszkańca Tenczyna. Nie muzycznej, a podróżniczej. W marcu ubiegłego roku Andrzej Jędrysek podjął decyzję o wyjeździe do … Ekwadoru w roli wolontariusza. Do kraju powrócił w maju. Chce jednak pojechać do Ekwadoru raz jeszcze i w wiosce ekwadorskich Indian wybudować … elektrownię wodną, aby wioska miała prąd. Wyjeżdżając obiecał to tubylcom. Teraz jest w kraju i zbiera pieniądze na ten cel. Do Ekwadoru wyruszy w marcu. Poniżej drukujemy pierwszą część pamiętnika, jaki powstał podczas pobytu Andrzeja Jędryska w Ekwadorze.

foto: archiwum

25.03.2017 (sobota)

Obudziłem się o 3:00 w nocy. Często się tak budzę, ale dziś powodem był szum deszczu. Takiego jeszcze nigdy w Polsce nie słyszałem. Teraz jest po czwartej. Siedzę na tarasie plebani, zrobiłem sobie kawę, patrzę na ścianę deszczu i czekam, kiedy skończy się ta ulewa.

Ksiądz, który jest proboszczem tego kościoła i olbrzymiej terenowo parafii, jest Polakiem spod Rzeszowa. Pracuje już tutaj od kilkunastu lat. Poznaliśmy się przez przypadek, w efekcie przyjechałem do Ekwadoru, aby mu pomóc na zasadach wolontariatu. Jestem tu od trzech dni i zacząłem od remontu salki katechetycznej. Szału nie ma i nie ma za bardzo o czym opowiadać, ale mam spokój, własny pokoik, gospodyni dobrze gotuje i można odpocząć od polskiej rzeczywistości i problemów, które sami sobie tworzymy.

Na razie nie mam dostępu do Internetu. Wysłałem parę SMS-ów do bliskich, ale bez szczegółów. Jak będzie coś ciekawego, to będę pisał w zeszycie, który wziąłem z Polski. Część jest zapisana słówkami hiszpańskimi, a reszty użyję jako pamiętnik. Patrzy teraz na mnie przylepiona do ściany nieduża, zielona jaszczurka. Co jakiś czas podbiega po pionowej ścianie kawałek i … nic. To chyba nieciekawe. Widziałem dziś miejscowy autobus. Takie stare, ciężarowe auto z plandeką z przytwierdzonymi drewnianymi ławkami. Z dziesięć rzędów. Ściana otwarta, bez drzwi, stopień przez całą długość „autobusu", a wchodzi się między rzędy ławek.

Z rana byliśmy z pomocnikiem księdza Jefersonem w Portowiejo po materiały budowlane. Rozmawiamy mieszanką angielsko - hiszpańską i przy okazji poprawiam swój hiszpański. Jadąc do Portowiejo widziałem całe lasy – plantacje bananowe. Robią wrażenie. Zwierzęta domowe: osły, koniki, muły, krówki to prawdziwe „chudzinki" i nie są to stada, ale pojedyncze egzemplarze.

Jak skończę remont salki, mamy jechać na jakiś czas w dżunglę. Tam będzie na pewno ciekawiej. Ulewa trochę słabnie, jaszczurka dalej wisi na ścianie, a ja czuję się tak, jakbym leżał pod gruszą na dowolnie wybranym boku.

30.03.2017 (czwartek)

Wczoraj minął tydzień mojego tutaj pobytu. Wszystko układa się fajnie, ale jedna rzecz nie tyle mnie martwi, co wkurza. Wciąż nie mam bagażu, który wziąłem do Ekwadoru. Przesiadałem się w Berlinie i Madrycie i nie mogę go odszukać. Brak „ciuchów" tak bardzo mi nie przeszkadza. Kupiłem sobie na drugi dzień po przyjeździe krótkie spodnie, klapki, slipy i koszulkę. Używam tego do pracy. Po pracy, jak biorę prysznic, przepieram, zakładam na sznurek i do rana trochę się podsuszy. Tu jest tak duża wilgotność, że o tym, żeby wyschło przez noc, to zapomnij. Ale i tak to nie ma żadnego znaczenia, bo przy pracy zaraz wszystko jest mokre od potu.

Sala katechetyczna, którą „ocieplam" jest bardzo duża – 10 na13 metrów. W sumie 130 metrów kwadratowych. I znajduje się na poddaszu plebani. Napisałem „ocieplam", bo robię to tak, jak w Europie ociepla się strop, tylko że tutaj chodzi o efekt odwrotny. „Eksperci" z Ekwadoru pokryli mury sufitu konstrukcją metalową dachu, a na to położyli blachę. Przy słonecznej pogodzie, mimo otwartych okien, można ugotować jajko na twardo. Podpinam pod metalową więźbę drewniane łaty i do tego przykręcam styropian. Pomaga mi przy tym kleryk, który jest na parafii i student rolnictwa. Na zmianę. Z klerykiem próbowaliśmy „gadać" o muzyce. Okazało się (Padre Darek przetłumaczył), że Juan (imię kleryka) kupił sobie saksofon z Kolumbii, tylko, że w Calcecie nie ma szkoły muzycznej i nie ma go kto nauczyć na nim grać. Wygląda na to, że będę miał dodatkowe zajęcie wieczorami.

30.03.2017 (czwartek)

Wczoraj wreszcie dotarły bagaże. To znaczy pojechaliśmy z Jefresonem na lotnisko, prawie 300 km. Zeszło nam cały dzień. Po drodze naoglądałem się plantacji bananów, palm kokosowych i kukurydzy. Wszystko rośnie jak zwariowane. Leje codziennie, a gorąc niemożebny, więc nie ma się co dziwić. Verde- zielony, to główny kolor Ekwadoru.

31.03.2017 (piątek)

Wczoraj wieczorem po pracy Juan miał pierwszą lekcję gry na saksofonie. W Kolumbii kupił go za 200 dolarów. Bardzo dobry, też bym chciał taki mieć, zwłaszcza za taką cenę. Na razie grał na samym ustniku i trochę poznawaliśmy nuty. Może z niego coś będzie?

02.04.2017 (niedziela)

Budzę się codziennie około 4:00 rano, zasypiam przed 22:00. Sześć godzin snu dla mnie to jest i była norma. Wieczorem i tak nie ma tu co robić. Oprócz ludzi na plebanii nie znam tu nikogo i to mnie trochę martwi. Wczoraj do południa nie pracowałem. W salce zebranie miała rada parafialna. Już prawie skończony sufit. Jeszcze jutro pół dnia i jedna robota skończona. A wczoraj, ponieważ miałem wolne, poszedłem kupić dużą igłę, żeby zeszyć plecak. W czasie poniewierki z Polski oderwali jedno ramiączko. W pasmanterii próbowałem się dogadać po hiszpańsku, a właściciel z wyglądu gringo jak ja, zaczął mi pomagać po angielsku. Kupiłem co trzeba, ale dziś myślę, że powinienem z nim pogadać. Potrzebuję informacji. Jak jutro skończę salkę, chciałbym na kilka dni pojechać w głąb Ekwadoru. Od tak z plecakiem. Chłopaków, którzy pomagają mi w pracy, nie jestem w stanie wypytać, nie rozumieją o co mi chodzi, a z księdzem? Chyba mi będzie odradzał. Zobaczymy.

03.04.2017 (poniedziałek)

A jednak nie. Darek (ksiądz) wcale mi nie odradzał. Podpowiedział, abym pojechał zobaczyć wulkan Chimborazo. Trochę drogi jest. Do Quito siedem godzin autobusem, potem jeszcze dwie godziny. Podobno razem z wejściem na szczyt (ponad 6000 m n.p.m.) i drogą powrotną zajmie mi to ze trzy dni. Po wycieczce będę robił szopę murowaną na dary od Caritasu. Potem zobaczymy, co dalej. Nie wykluczony powrót do Polski, bo już trochę zaczynam tęsknić.

08.04.2017 (sobota)

Z wycieczki wróciłem już we czwartek. Chociaż z datami w tej mojej relacji mam pewne problemy. Trochę się pogubiłem w czasie, ale według kalendarza z komórki, dzisiaj jest sobota 8 kwietnia i tego się trzymam. Na Chimberazo trafiłem z pewnymi kłopotami. Krążyłem koło wulkanu jak dzielny wojak Szwejk po Galicji, gdy chciał dotrzeć do swojej jednostki. Tutaj nikt nie mówi po angielsku, a przy słabej znajomości hiszpańskiego kierowcy autobusów, a w zasadzie konduktorzy, od razu odpowiadali: „si, si", a w efekcie jechałem w przeciwnym kierunku. W Quito z kolei, gdzie spędziłem cały dzień, taksówkarz skasował mnie przy wyjedzie z „dworca autobusowego" do centrum „Starego Miasta" - 25 dolarów, a z powrotem okazało się, że mogłem zapłacić 25 centów autobusem. Miasto piękne, zwłaszcza olbrzymie katedry.

Na razie nie ma o czym pisać. Dziś mam zamiar jechać do Portviejo (50 km), bo tutaj w Calcecie nie ma poczty, a chciałbym wysłać na święta kartki do Polski. Dogadałem się z chłopakiem, który pracuje przy plebani (coś jak kościelny). Jego rodzice są „farmerami" w małej wsi, niedaleko Calcety. Ponieważ w Wielkim Tygodniu ksiądz nie chce zaczynać pracy z budynkiem Caritasu, w poniedziałek jadę do Vinicia, na wieś, pomagać jego rodzicom. Powiedział, że mogę być nawet cały tydzień, chociaż od Wielkiej Środy oni już nie pracują.

10.04.2017 (poniedziałek)

No i jestem na wsi. Wczoraj wieczór ksiądz przywiózł do mnie Tito, chłopaka, który mi pomagał na plebani, gdyż u Vinicia zmarła babcia i nie miałbym tam co robić. Mamy dziś z jego tatą sadzić jakieś sadzonki. Wieczór mama Tito zrobiła kolację: ryż z kawałkiem kury w jakimś sosie. Trochę żeśmy pogadali, o ile przy mojej znajomości hiszpańskiego można to tak nazwać. Potem oglądaliśmy telewizor. Młodsza siostra Tito, Dioseling, chciała oglądać „Animal planet". Akurat był program o jakiś salamandrach i żółwiach. Telewizor plazmowy, duży ekran, ustawiony na werandzie pokrytej blachą, jak wszędzie. Poza telewizorem warunki, można to delikatnie nazwać, surowe. Dziwne. Zauważyłem, że oni bez przerwy oganiają się od muszek i chyba moskitów. Mnie to na razie w ogóle nie przeszkadza. Może dlatego, że palę papierosy?

Teraz jest po 4:00. We wsi zaczynają piać koguty, a ja siedzę na werandzie i czekam świtu. Tutaj przez cały rok jest po 12 godzin dnia i nocy. Jak im tłumaczyłem, że w Polsce w grudniu jest najkrótszy dzień, który trwa 8 godzin nie za bardzo chcieli wierzyć. Rozmawialiśmy też o zwierzakach i tu jest podobnie jak w Polsce. Mówi się o kimś, że jest „głupi jak osioł", albo „brudny jak świnia". Słowa „świnia" nie mogłem zrozumieć, bo akurat w trakcie nauki zapisałem inne znaczenie i nie mogłem załapać. W ogóle hiszpański jest łatwy, tylko wkurza, że niektóre słowa mają po kilka (trzy, cztery) znaczeń.

12.04.2017 (środa)

A jednak muszki są i to chyba moskity, ale nie aż tak dużo. W niedzielę wieczorem matka Tito przygotowała mi spanie. Materac pokryty prześcieradłem, cienki kocyk, a nad tym zawiesiła baldachim moskitierowy. Zdjąłem go, bo wyglądał śmiesznie i uważałem, że nie jest mi potrzebny. Zanim zasnąłem, usłyszałem bzykanie komarów. Przykryłem się cały wraz z głową kocykiem i było po sprawie. Spałem jak suseł. A tak ogólnie to zaczynam się nudzić i chętnie bym już wrócił na swoje „ranczo".

Z tatą Tito przez te dwa dni robiliśmy przy bananach. W poniedziałek, przy pomocy maczety, zresztą bardzo dobrze naostrzonej przez Tito, (tata młodego Tito) ogałacałem palmy bananowe z martwych liści. On wykaszał ręczną kosiarką spalinową trawę. Trawa i różne małe krzaczki wysokie, ale bardzo miękkie, podobnie zresztą jak drzewa bananowe. Taką palmę o średnicy 15 - 20 cm przy dobrym uderzeniu maczetą można przeciąć jednym zamachem. Ale nie o tym chciałem pisać. Ticie kosiarka zaczęła nawalać, a w końcu całkiem musiał z niej zrezygnować. Zaczął krzaczki i trawę wycinać maczetą. Powiedziałem mu, w większości metodą migową, o kosie. Podczas wycieczki na wulkan widziałem jak kobieta wycinała trawę sierpem, więc myślałem, że o kosie też wiedzą. Okazało się jednak, że Tito takiego wynalazku, jak kosa, nie zna. A szkoda, bo byłaby idealna do tej roboty. Zrobili przeskok cywilizacyjny z sierpa na kosiarkę spalinową. Może i racja, bo tutaj paliwo tanie, to po co się męczyć rękami.

Wczoraj ścinaliśmy z Tito dojrzałe banany i ładowaliśmy na łódkę. Imponujące. Takie dojrzałe jedno grono bananów waży nawet do 25 – 30 kilo. Tak że jest co podnieść na plecy. Rzeka z pozoru nieduża i spokojna, ale jak mi Tito powiedział, że ma około 8 m głębokości to nabrałem respektu. Zwłaszcza jak zaczęliśmy się przeprawiać przez niektóre zawirowania na wodzie. Płynęliśmy zresztą koło brzegu. Ja „pracowałem" wiosłem, a Tito długim kijem odpychał się od dna. Przy przeprawie na drugi brzeg sam brał wiosło i tak manewrował, żeby się udało. Szacun.

(CDN.)

JAKI BYŁEŚ ROKU ÓW?

Wielu z nas na przełomie starego i nowego roku zadaje sobie pytanie jaki był odchodzący rok, jak wpłynął na nasze życie, na rozwój, na rodzinę. Podsumowań jest zapewne tyle, ilu podsumowujących. Przeczytajcie zatem Drodzy Czytelnicy nasze podsumowanie. Możecie zgadzać się z nim lub je negować. Każdy ma bowiem prawo do własnego zdania.

KOLEJNY ROK ZA NAMI. ŚWIAT SIĘ PRZEZ TO NIE ZAWALIŁ, ALE EMOCJI NIE BRAKOWAŁO. TRADYCYJNIE NA POCZĄTKU NOWEGO ROKU PODSUMOWUJEMY ROK MINIONY. ZATEM JAKI BYŁEŚ 2017 – TY?

Przekornie podsumowanie starego roku rozpoczynamy od wydarzeń w dziedzinie kultury. Tutaj bowiem, według nas, miały miejsce najbardziej spektakularnie wydarzenia. Generalnie rzecz ujmując 2017-ty był dla lokalnej kultury raczej dobry. Byłoby bez „raczej" gdyby nie plama z Muzeum Regionalnym „Dom Grecki", które po wielu, wielu latach owocnej działalności zostało przez władze gminy i radnych Rady Miejskiej (nie wszystkich) skreślone z listy żyjących. Walka, jaką myślenickie gremium inteligenckie podjęło w obronie muzeum okazała się przegraną. Jeszcze raz władza pokazała, że ma … władzę i że nie po drodze jej ze społeczeństwem. Regionalne stało się Niepodległości. Dyrektorkę Bożenę Kobiałkę zastąpił dyrektor Jarosław Pietrzak, tego zaś w ekspresowym tempie dyrektor Paweł Lemaniak. Do załogi dokooptowano syna radnego, brata dyrektora i … poszło!

Trudno oprzeć się argumentom tych, którzy twierdzą, że dominującą imprezą kulturalną minionego roku były Międzynarodowe Małopolskie Spotkania z Folklorem. Nie po raz pierwszy zresztą. Rozmach, koloryt, oprawa i szum medialny wokół tej imprezy nie mają, jak na razie, w powiecie myślenickim równych sobie. Piotr Szewczyk, pomysłodawca imprezy, jej główny organizator i animator od czterech lat wykonuje kawał dobrej roboty. Koncerty na rynku myślenickim przyciągają tłumy widzów zaś egzotyczne zespoły z dalekich krajów są atrakcją, na którą myśleniczanie tęsknie wyczekują.

Swoich przyjemności wyczekują niecierpliwie uczestnicy sieprawskich Ogólnopolskich Warsztatów Gospel. To według nas druga pod względem rangi i jakości impreza kulturalna minionego roku na terenie naszego powiatu. Na trzy dni Siepraw stał się stolicą polskiego gospel. Ponad dwieście gardeł zaśpiewało w koncercie finałowym, który rok rocznie, od jedenastu lat stanowi nie lada atrakcję wypełniając po brzegi halę widowiskowo – sportową w Sieprawiu. Odpowiednikiem Piotra Szewczyka jest tutaj Ewa Kapelska – Słysz, pomysłodawczyni i siła napędowa warsztatów.

Trudno w podsumowaniu roku w kulturze zapomnieć o objawieniu się wspaniałego talentu Natalii Jarząbek, 25-letniej wirtuozki fletu z Tokarni. Rewelacyjnie zagrany w tokarskim kościele koncert dał próbkę olbrzymich możliwości Natalii, której znawcy tematu i koneserzy wróżą wspaniałą przyszłość. Trudno pominąć dokonania myślenickiej Polish Art Philharmonic, która pod batutą Maestro Michaela Maciaszczyka przyjmowana była owacjami na stojąco w salach koncertowych Europy, między innymi w Złotej Sali Musikverein w Wiedniu. Dzisiejsza Polish Art Philharmonic to już nie ta sama Myślenicka Orkiestra Kameralna „Concertino", której założycielami byli Jolanta i Łukasz Antkiewiczowie, to prawdziwa instytucja z profesjonalnymi muzykami i dyrygentem w rolach głównych, orkiestra zaznaczająca swoją obecność na muzycznej mapie Europy. Nie powinniśmy także zapominać o imprezach, które pojawiły się w 2017 roku w kalendarzu MOKiS. „Świeża krew" w osobach Piotra Szewczyka i Natalii Nowackiej przyniosła ze sobą m.in. wspaniałą wystawę grafik: Picassa, Miro i Dalego. Do tej pory oryginały prac tych legendarnych artystów pojawiały się tylko w murach Muzeum Regionalnego „Dom Grecki", teraz zawitały pod dach MOKiS-u. I wreszcie doskonały koncert „Nocnej Zmiany Bluesa" z rewelacyjnym Sławkiem Wierzcholskim, liderem tej formacji, genialnie grającym na harmonijce ustnej w dobczyckim RCOS-ie w ramach kolejnej edycji Dobczyckich Zaduszek Muzycznych organizowanych prze Stowarzyszenie KAT (Kreatywni, Aktywni, Twórczy).

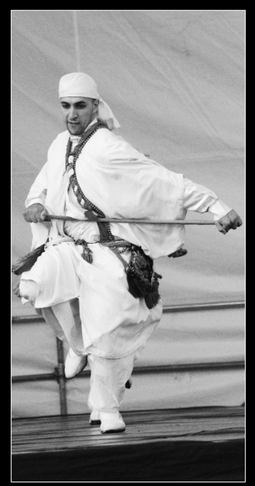

Sport

Nie często się zdarza, aby kolarz zdobywał w jednym roku trzy najważniejsze tytuły: mistrza kraju, Europy i Świata. Tego niecodziennego wyczynu dokonał myśleniczanin, kolarz górski uprawiający downhill Michał Śliwa. Czekał na to siedemnaście lat. Nikt nie przebił wyczynu Śliwy w mijającym roku. Według nas jest to osiągnięcie sportowe 2017 numer 1 nie dające się porównać z żadnym innym. „Rowerowy" medal w Szosowych Mistrzostwach Polski ze startu wspólnego wywalczył Marek Rutkowski, kolarz z Głogoczowa. To drugie „srebro" w karierze tego doświadczonego zawodnika.

Dobrze oceniamy ubiegłoroczne występy naszych rajdowców. Dużo o nich pisaliśmy zatem podsumujmy krótko: wicemistrzowski tytuł w „generalce" Tomasza Kasperczyka, mistrzowski w klasie N4 Krzysztofa Dominika, doskonałe występy Jakuba Wróbla w rajdach zaliczanych do ME między innymi u boku Grzegorza Grzyba (III miejsce w legendarnym i arcytrudnym Rajdzie Akropolu) to osiągnięcia warte uwagi. Sport rajdowy w Myślenicach kwitnie. W 2017 roku poza wspomnianymi rajdowcami regularne starty w RSMP zaliczyła Klaudia Temple zaś jej tata Marek ścigał się w dwóch rajdach. Tak dobrze w rajdach nigdy nie było. Z innych, sportowych osiągnięć na listę wydarzeń 2017 roku wciągamy: awans UKS-u Zarabie do drugiej ligi tenisa stołowego, brązowy medal Nikoli Szlachty z Borzęty na Mistrzostwach Europy kadetek w judo, brązowy medal Międzynarodowych Mistrzostw Łotwy w tenisie ziemnym 71-letniego Andrzeja Kołodziejczyka z Myślenic, brązowy medal Mistrzostw Świata w Speed – Ballu Zbyszka Bizonia oraz organizację Mistrzostw Polski seniorów w łucznictwie przez dobczycki MGOKiS.

Sfera społeczna

Kilkanaście miesięcy trwał zacięty bój o to, aby w jednej z dzielnic Myślenic nie powstał nadajnik sieci komórkowej. Mieszkańcy okolicznych domów skrzyknęli się i ostro zaprotestowali przeciwko niekorzystnej dla nich lokalizacji nadajnika. Wystąpili po poradę prawną, uczestniczyli w sesjach Rady Miasta, podczas których przekonywali burmistrza Myślenic oraz radnych o szkodliwej lokalizacji obiektu. Upór opłacił się. Ostatecznie operator zrezygnował z budowy nadajnika w tym miejscu, ale aby tak się stało potrzeba było kilkunastu miesięcy przepychanek, nerwów i niepokojów. O to czy myślenickie lasy powinny być lasami ochronnymi czy nie spierali się: nadleśniczy myślenicki Stanisław Widz i radni Rady Miejskiej w Myślenicach. Ostatecznie podjęto uchwałę o tym, aby lasy nie były lasami ochronnymi, chociaż ponad sto gmin małopolskich ma na swoim terenie lasy o statusie ochronnych. Mgliste tłumaczenie radnych, że w lasach ochronnych mieszkańcy gminy nie będą mogli zbierać grzybów nie przekonało nadleśniczego, który salę obrad w myślenickim magistracie opuścił niezwykle wzburzony.

Po raz kolejny na terenie gminy Myślenice podniesiono opłaty za odbiór śmieci komunalnych. Podwyżki nie były może horrendalne, ale myśleniczanie mają dobrą pamięć i pamiętają obietnice burmistrza miasta, który przekonywał, że nowoczesny Zakład Utylizacji Odpadów powstający za grube miliony złotych na pograniczu Myślenic i Borzęty spowoduje sukcesywną obniżkę opłat. Obietnice obietnicami, realia zaś realiami. Podwyżki tłumaczone były przez burmistrza rosnącą opłatą marszałkowską, podniesiona kwotą wynagrodzenia minimalnego i … brakiem rąk do pracy w ZUO.

I sprawa najświeższa. Budowa nowego Muzeum Niepodległości miała kosztować 5 milionów złotych, a będzie kosztować … około 9 milionów. Według burmistrza nie jest to przeszkoda znacząca, aby muzeum nie powstało. Jak miał się wyrazić podczas listopadowej sesji Rady Miasta budowa muzeum jest dla niego ważniejsza, niż chodniki czy oświetlenie w mieście.

Dodać wypada na koniec, że fakty i wydarzenia z 2017 roku wybraliśmy subiektywnie. Ktoś może dokonać zupełnie innego wyboru. (RED.)

foto: maciej hołuj

„ZIEMIA", KTÓRA TAŃCZY I ŚPIEWA

Reprezentacyjny Folklorystyczny Zespół Miasta i Gminy Myślenice – Zespół Pieśni i Tańca „Ziemia Myślenicka" jest jak jedna, wielka rodzina. Tańczy i śpiewa w nim kolejne już pokolenie, nierzadko mama z synem, mama z córką. Rodzinna atmosfera przenosi się na profesjonalizm na scenie. I tak od … trzydziestu lat.

JAKO „WINOWAJCY" RZECZY CAŁEJ WSKAZYWANI SĄ: PROFESOR HENRYK DUDA (NIEŻYJĄCY JUŻ DZISIAJ TANCERZ, CHOREOGRAF I REŻYSER), STANISŁAW KOT (NACZELNIK MIASTA MYŚLENICE) ORAZ JAN KOCZWARA (WIELOLETNI DYREKTOR MOK). W 1985 ROKU TRZEJ WYMIENIENI PANOWIE SKRZYKNĘLI SIĘ I ZDECYDOWALI: BĘDZIE ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „ZIEMIA MYŚLENICKA".

Postanowienie była na tyle mocne, że w niecałe dwa lata później, jakoś w środku lata 1987 roku „Ziemia Myślenicka" zatańczyła i zaśpiewała swój pierwszy koncert. Ten moment przyjęto jako zaranie zespołu i od tego momentu licznik „Ziemi Myślenickiej" bije kolejne lata. Nabił ich równo 30-ci. Stąd jubileusz.

Jak każda tego rodzaju formacja zespół przechodził wzloty i upadki. Bardzo mocny kryzys dotknął go na przełomie wieków i byli nawet tacy, którzy wróżyli mu całkowity upadek. Wtedy na horyzoncie pojawił się Piotr Szewczyk (notabene wychowanek „Ziemi Myślenickiej"), który zdolnościami organizatorskimi ogarnął rzecz całą i doprowadził do rozkwitu. Był to 2005. Od tamtego czasu „Ziemia" notuje stały progres.

Dzisiaj „Ziemia Myślenicka" to już instytucja. Było to zresztą nader dobrze widoczne podczas dwóch, jubileuszowych koncertów jakie odbyły się w sali widowiskowej MOKiS, spod skrzydeł którego zespół wyszedł (dzisiaj pracuje i działa pod auspicjami dowodzonego przez Piotra Szewczyka Myślenickiego Towarzystwa Kultury). Przez scenę przewinęło się kilka grup wiekowych, na jakie podzielona jest dzisiaj „Ziemia Myślenicka". Było kolorowo, dynamicznie i głośno. W zespole działa balet, chór i kapela. Chór tańczy i śpiewa jednocześnie, balet śpiewa i tańczy także jednocześnie. Tak działają dzisiaj profesjonalne zespoły folklorystyczne. Podział ról nie jest już tak sztywny jak kiedyś zaś uniwersalność artystyczna świadczy o poziomie zespołu. Józef Romek, muzyk i pedagog, który z „Ziemią Myślenicką" pracował przez pierwszych dziesięć lat, a dzięki któremu zespół ma w swoim repertuarze elementy rodzime, zebrane przez Romka podczas wielogodzinnych wypraw w teren z zabytkowym już dzisiaj magnetofonem MZK pod pachą uważa, że kapela „Ziemi Myślenickiej" to formacja na najwyższym, krajowym poziomie. Chwali także balet i chór.

Podczas koncertu jubileuszowego, z którego pochodzą nasze zdjęcia, Reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca „Ziemia Myślenicka" wykonał trzynaście utworów (co najlepiej świadczy o szerokiej gamie jego możliwości). Były to m.in: wiązanki tańców polskich (krakowiak, mazur, kujawiak, oberek, polonez), wiązanka pieśni i tańców z okolic Myślenic, Przeworska, Fałkowic, pieśni i tańce starej Warszawy i zupełnie nowe, przygotowane specjalnie na jubileusz: wiązanka tańców i pieśni Beskidu Śląskiego oraz wiązanka pieśni i tańców Szczyrzyca.

ZPiT „Ziemia Myślenicka" w liczbach + najważniejsze daty w działalności zespołu:

185 – tyle osób liczy cały zespół, **70 –** tyle osób liczy „Mała Ziemia Myślenicka", **30 –** tylu tancerzy liczy „duży" balet, **14 –** tyle osób zajmuje się zespołem (choreografowie, instruktorzy, chórmistrz, akompaniator, krawcowa, kierownictwo), **9 –** tyle grup działa w strukturach zespołu (poleczka, krakowiaczek, kujawiak, mazurek, obertasy, reprezentacyjna, chóralna, kapela młodzieżowa, kapela reprezentacyjna), **2,5** – tyle razy zespół okrążył ziemię podczas swoich podróżny zagranicznych, **36 –** w tylu festiwalach uczestniczyła „Ziemia Myślenicka", **3** – tyle płyt nagrała, **3 miesiące –** tyle trwało przygotowanie nowych wiązanek na koncert jubileuszowy.

Najważniejsze daty w historii zespołu: 1985 – rok powstania, **1987 –** pierwszy koncert (na deskach MOKiS), **1988 –** pierwszy koncert poza granicami kraju (Finlandia), **1994 –** koncert w Japonii, **2006 –** trzytygodniowe tourne po Indiach, **2008 –** wyjazd do Chin, **2010 –** wyjazd do Kanady, **2017 –** trzydziestolecie działalności.

foto: maciej hołuj

o ZPiT „Ziemia Myślenicka" mówią:

PIOTR SZEWCZYK
dyrektor zespołu

Stery „Ziemi Myślenickiej" przejąłem w 2005 roku. Łatwo nie było. Młodzież nie garnęła się do projektu mając w głowach inne atrakcje. Sam jestem wychowankiem zespołu, tańczę w nim od 7 klasy szkoły podstawowej. W rozwoju zespołu widzę trzy ważne momenty. Pierwszy to przyjście Konrada Kowalczyka w 2007 roku, choreografa który nauczył chór tańczyć zaś balet śpiewać, drugi to rok 2008 i powstanie „Małej Ziemi Myślenickiej" zaś trzeci to rok 2013 i oddanie zespołu w ręce jego wychowanków, którzy najlepiej czują jego atmosferę i klimat i to co robią, robią nie dla pieniędzy, ale z poczucia wielkiej pasji. Myślę, że dzisiaj „Ziemia Myślenicka" to formacja znana i ceniona.

JÓZEF ROMEK
muzyk pedagog

Miałem zająć się w nowo powstającym Zespole Pieśni i Tańca „Ziemia Myślenicka" kwestią stworzenia jego wizerunku muzycznego. Była to praca od podstaw. Niekończące się wyjazdy w teren i nagrywanie na muzealny już dzisiaj magnetofon przyśpiewek i pieśni Ziemi Myślenickiej. Najczęściej trafiałem do organistów, bowiem to oni najlepiej wiedzieli z kim rozmawiać i do kogo się udać. Udało się zgromadzić 150 godzin nagrań. Wspólnie z profesorem Januszem Mroczkiem klasyfikowaliśmy ten materiał zgodnie z kryterium jego autentyczności. Dzisiaj ZPiT „Ziemia Myślenicka" to kwintesencja profesjonalizmu. Kapela na najwyższym, krajowym poziomie. Jestem dumny z tego, że kiedyś uczestniczyłem w tym projekcie.

JAN KOCZWARA
ówczesny dyrektor MDK

Zespół Pieśni i Tańca „Ziemia Myślenicka" to dzieło Henryka Dudy, znakomitego choreografa i znawcy folkloru oraz ówczesnego naczelnika Myślenic pana Stanisława Kota, który bardzo mocno zaangażował się w powstanie zespołu. My, jako Miejski Dom Kultury mieliśmy zająć się sprawami organizacyjnymi, Józef Romek miał przygotować wizerunek muzyczny powstającej formacji. Na początku zespół liczył około 40 osób. Pan Duda jeździł po szkołach i werbował co zdolniejszą młodzież. Problemu nie było z dziewczynkami, gorzej wyglądała sprawa z chłopcami. Jestem dzisiaj dumny z zespołu i zachwycony jego występami. W swoim archiwum mam 586 pozycji związanych z „Ziemią Myślenicką".

JAN ŚLOSARZ
najstarszy członek zespołu

Wygląda na to, że jestem jedynym członkiem w aktualnym składzie zespołu, który jest z nim od samego początku. Kilka razy nosiłem się z zamiarem odejścia na „emeryturę", ale za każdym razem odkładałem tę decyzję bo „Ziemia Myślenicka" jest dla mnie jak rodzina. To moja wielka, życiowa pasja, dlatego nie mogę się z nią rozstać. Były w historii zespołu chwile gorsze i lepsze, myśleliśmy nawet w pewnym momencie, że już przestanie istnieć, ale to co dzieje się teraz napawa radością. Zespół jest rozpoznawalny, znany, cieszy się dużą renomą, dużo koncertuje, także poza granicami kraju. Bardzo się cieszę, że praca Henryka Dudy i wszystkich związanych z zespołem ludzi przyniosła tak wspaniałe owoce.

MIKOŁAJ WĄTOR
jeden z młodych członków zespołu

Jestem z Zespołem Pieśni i Tańca „Mała Ziemia Myślenicka" od piątego roku życia czyli ponad sześć lat. Na pierwsze zajęcia przyprowadziła mnie mama, która jest w zespole instruktorką grup dziecięcych. Z początku tylko się przyglądałem jak ćwiczą inni, ale w końcu sam zacząłem uczestniczyć w zajęciach. W „Ziemi Myślenickiej" poznałem nowych kolegów i koleżanki, zawiązałem nowe przyjaźnie. Ćwiczenia i próby sprawiają mi dużą frajdę. Lubię zarówno tańczyć jak i śpiewać. Koncert jubileuszowy wywołał we mnie dużo pozytywnych emocji. Nie mogę już doczekać się kolejnego jubileuszu tym razem grup dziecięcych, który przypada w tym roku. Zamierzam kontynuować tę przygodę i zostać w „Ziemi Myślenickiej" na dłużej.

SEDNO

W DOBCZYCACH WIGILIĘ SPOŻYWA SIĘ POD CHMURKĄ

foto: maciej holuj

CO ODRÓŻNIA WIGILIĘ DOBCZYCKĄ OD WSZYSTKICH INNYCH? TO, ŻE ORGANIZOWANA JEST Z MYŚLĄ O MIESZKAŃCACH MIASTA I TO, ŻE SPOŻYWA SIĘ JĄ POD … GOŁYM NIEBEM, WPROST NA ULICY. Tak jest od piętnastu lat, a więc od czasów, kiedy Ewelina Korecka (rozmowę z pomysłodawczynią wigilii ulicznej czytaj obok) zapoczątkowała w Dobczycach piękną tradycję ulicznego łamania się chlebem. Od tamtego momentu minęło piętnaście lat. W tym roku zatem dobczycanie spotkali się na wigilii ulicznej już po raz piętnasty. Wraz z nimi na Małym Rynku pojawił się burmistrz Dobczyc Paweł Machnicki, który podtrzymując wspaniałą, zapoczątkowaną przez swojego poprzednika, niezapomnianego Marcina Pawlaka tradycję tego wydarzenia połamał się z mieszkańcami miasta opłatkiem chodząc między nimi i rozmawiając. To wspaniałe chwile, kiedy zwykli obywatele mogą tak bezpośrednio spotkać się z włodarzem miasta, zagadnąć go, przyjąć życzenia, samemu je złożyć, porozmawiać.

Od wielu, wielu lat potrawy wigilijne na wigilię uliczną przygotowuje rodzina Wachów. Zawsze przyjeżdża kuchnia polowa, w której kipi gorący bigos, nie brakuje wigilijnych przysmaków w specjalnych, utrzymujących ciepło termosach. Nikt nie odchodzi z pustym talerzem. Na płycie Małego Rynku ustawione są stoły, przy których każdy dobczycanin może spokojnie spożyć wigilię. Jest rodzinnie i świątecznie. Nigdzie gdzie indziej na terenie powiatu myślenickiego nie ma takiej wigilii. Tylko w Dobczycach.

Od trzech lat wigilii ulicznej towarzyszy Jarmark Świąteczny organizowany przez dobczyckie Stowarzyszenie KAT (Kreatywni Aktywni Twórczy. Nie inaczej było w tym roku. Na licznie rozstawionych kramach można było nabyć świąteczne „akcesoria", wykonane rękodzielniczo, niepowtarzalne ozdoby choinkowe, drewniane anioły, bombki, można było skosztować grzańca, który skutecznie chronił przed zimowym chłodem. - *Jestem na wigilii ulicznej któryś rok z rzędu i uważam, że połączenie jej z jarmarkiem świątecznym to znakomity pomysł* - usłyszeliśmy od jednego z mieszkańców Dobczyc. Jego opinia nie była zresztą odosobniona. Wśród jarmarkowych atrakcji nie zabrakło konkursów (w jednym z nich można było wygrać prawdziwą, żywą choinkę) , koncertu orkiestry dętej oraz występów dzieci (między innymi z sekcji gimnastyki artystycznej). „Sedno" obecne jest na dobczyckiej wigilii od lat. Zawsze jedziemy do Dobczyc z wielką przyjemnością wiedząc, że czeka tam na nas miła atmosfera i ludzka życzliwość.

(RED.)

rozmowa z **EWELINĄ KORECKĄ** pomysłodawczynią i organizatorką wigilii ulicznej w Dobczycach

foto: maciej holuj

SEDNO: JAK ZRODZIŁ SIĘ POMYSŁ NA WIGILIĘ ULICZNĄ W DOBCZYCACH? PODOBNO JEST PANI JEGO AUTORKĄ?

EWELINA KORECKA: Pierwsza uliczna wigilia rzeczywiście była moją inicjatywą jako wolontariuszki Klubu 8 Wspaniałych. Było to 23 grudnia 2002 roku. Uzyskałam zgodę od pana burmistrza Marcina Pawlaka, który zezwolił nam na rynku łamać się chlebem z ludźmi. Jak dziś pamiętam, że kolędy płynęły z przenośnego magnetofonu, a my dzieliliśmy się chlebem pochodzącym z dwóch, lokalnych piekarni: „Złoty kłos" i „Dom chleba". Podchodziliśmy do przypadkowo napotkanych ludzi i składając im życzenia prosiliśmy ich, aby choć na chwilę zatrzymali się przy nas i z uśmiechem podzielili z nami kromką chleba. Chcieliśmy w ten sposób uświadomić ludziom co tak naprawdę jest ważne w te szczególne dni. Nie zakupy, nie pełne kosze prezentów, ale rodzące się: Nadzieja i Miłość i to czy obok nas nie ma ludzi głodnych, samotnych, czy wszyscy są szczęśliwi i czy aby na pewno ta Dziecina ma gdzie przyjść na świat. Czy przypadkiem nie jest tak, że jesteśmy skłóceni ze sobą, że mało życzliwi dla siebie, że nie dostrzegamy drugiego człowieka, bo tak bardzo jesteśmy pochłonięci przygotowaniami do świąt.

Jest Pani od początku tej akcji, jak zmieniała się ona przez lata?

Pierwsze wigilie niosły ze sobą przesłanie, że dla nikogo nie zabraknie chleba, że chleb ten rozmnoży się podczas łamania, że do tego potrzeba tylko naszych gotowych do dawania rąk. Kolejne wigilie były już nieco inne. Pojawiła się wojskowa grochówka w kotle polowej kuchni, jest zresztą do dziś. Wówczas otrzymaliśmy z Gminy dotację ... 400 złotych. Wystarczyło na wkładkę do grochówki. Resztę, wspólnie z rodziną państwa Wachów przygotowaliśmy z własnej inicjatywy. Pomogli nam także dobczyccy wolontariusze. Z roku na rok było coraz lepiej. Patronat nad wigilią uliczną objął Urząd Gminy i Miasta, na stołach pojawiło się więcej potraw.

Czy mieszkańcy Dobczyc chętnie uczestniczą w tej specyficznej wigilii?

Patrząc dzisiaj na długość kolejki jaka ustawiła się do pojemników z potrawami , myślę, że tak.

Jak wyglądają przygotowania do takiej wigilii, kiedy je rozpoczynacie, ile potraw proponujecie mieszkańcom miasta?

W tym roku przygotowaliśmy na przykład 1500 krokietów, 15 tysięcy pierogów. To obrazuje ogrom włożonej w przygotowania pracy. Sama wigilia to trzy dni wytężonego wysiłku: piątek, sobota, niedziela. Dzisiaj wigilia uliczna w Dobczycach stała się czymś w rodzaju niedzielnej imprezy. Ale może tak ma być? Wszystko nadąża za duchem czasu. Nasza wigilia też.

Co w tym roku znalazło się na wigilijnych, ustawionych pod chmurką stołach? Jakimi potrawami uraczyliście dobczycan?

Były: pierogi z kapustą i grzybami, pierogi ze śliwką, krokiety z postnym farszem, zupa grzybowa z łazankami, kluski z makiem, groch z kapustą, kapusta z grzybami, barszcz czerwony i kompot z suszu.

Czy nadal będzie Pani kontynuować swój udział w tej wigilii?

Jeśli tylko wystarczy mi sił i zdrowia, będę na ulicznej wigilii w Dobczycach zawsze. Bo zdecydowanie czuję się jej częścią.

rozmawiał: maciej **holuj**

reklama

ZAMÓW REKLAMĘ W SEDNIE
sednomyslenice@interia.pl

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
515-10-10-13
SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA
SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH

CUKIERNIA
JANA DZIADKOWCA
najstarsza w Myślenicach
zaprasza w swoje progi
(ulica Niepodległości 6)
codziennie od 8 do 18

foto: archiwum
Jedna z grup tanecznych „Intoxu" w akcji.

„INTOX" JUBILEUSZOWO

Kiedy dziesięć lat temu rozpoczynał swoją działalność liczył … osiem dziewcząt. Dzisiaj liczy ich około … dwustu! Dobczycki zespół taneczny „Intox" uświetnił jubileusz dziesięciolecia istnienia specjalną galą świąteczną na deskach sceny sali widowiskowej Regionalnego Centrum Oświatowo – Sportowego im. Burmistrza Marcina Pawlaka.

Składające się z imponujących układów choreograficznych, kolorowe i wesołe widowisko oglądał komplet widzów. Siłą napędową „Intoxu" są dwie instruktorki tańca: Angelika Kurzawa i Iwona Stoch. Zespół działa pod opiekuńczymi skrzydłami dobczyckiego MGOKiS-u, tutaj ma swoją siedzibę, tutaj też odbywa swoje próby. Największym, tegorocznym sukcesem zespołu, a precyzyjniej mówiąc grupy „Silver", którą sympatycy zespołu nazywają pieszczotliwie „Mamuśkami" jest 10 miejsce wywalczone podczas Mistrzostw Świata w Pradze. Z okazji jubileuszu „Intox" uhonorowany został Nagrodą Burmistrza Gminy i Miasta Dobczyce. Nagrodę wręczył sam fundator podczas wspomnianej już wcześniej gali w RCOS-ie.

(RED.)

fotograficzny świat dzikiej przyrody **BOGDANA KASPERCZYKA**

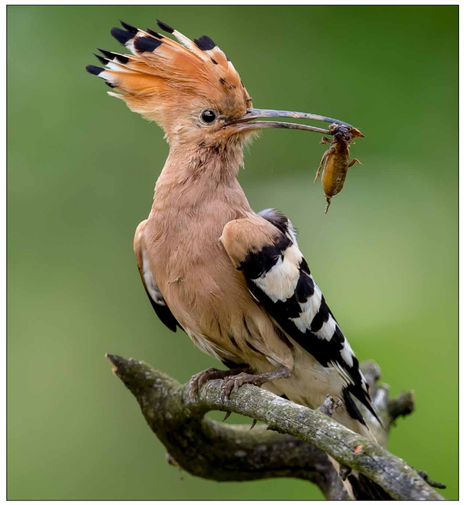

reklama

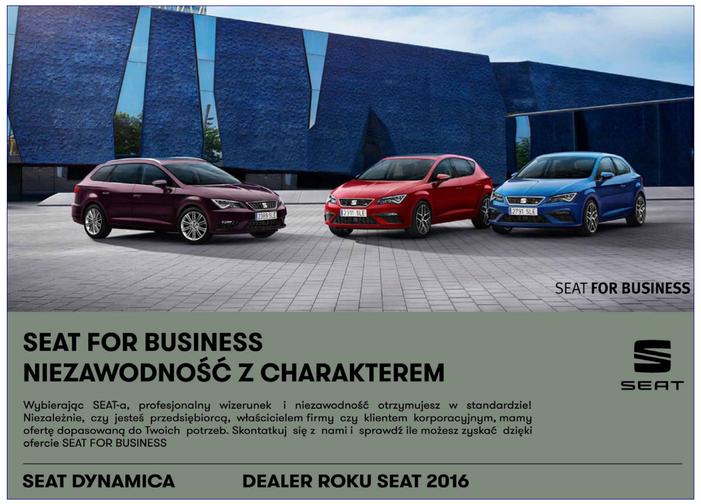

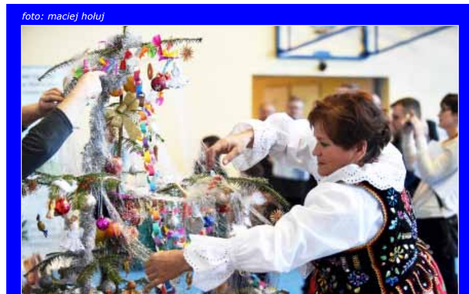
foto: maciej holuj

NIC TYLKO PALCE LIZAĆ

Dziesiątki, o ile nie setki potraw i smakołyków świątecznych znalazło się na rozstawionych w hali sportowej przy Zespole Szkół im. Andrzeja Średniawskiego stołach. Uwijające się przy nich gospodynie wiejskie z gmin powiatu myślenickiego walczyły o płamę pierwszeństwa w kolejnym już konkursie „Choinka przy wigilijnym stole". Głównym organizatorem tradycyjnego konkursu było Starostwo Powiatowe w Myślenicach ze wspomagającymi je Lokalnymi Grupami Działania: „Turystyczna Podkowa" i „Między Dalinem i Gościbią". Specjalnie powołane jury konkursowe oceniało nie tylko smak zaprezentowanych potraw, ale także wygląd towarzyszącej danemu stoisku choinki. Laureatem pierwszej nagrody (na jedenaście uczestniczących w konkursie podmiotów z: Zakliczyna, Krzesławic, Glichowa, Stróży, Więciórki, Krzeczowa, Zawady, Harbutowic, Jawornika i Buliny) został Zespół Regionalny „Cyrniawa" z Krzeczowa (gmina Lubień). Na miejscu drugim uplasowało się KGW w Więciórce (gmina Tokarnia) zaś na trzecim Stowarzyszenie Aktywnych Kobiet Jawornika „Róża". Nagrodę publiczności zdobyło KGW w Zawadzie.

(RED.)

rozmowa z **FRANIEM SZYMULĄ** utalentowanym, młodym pianistą

FRANIO SZYMULA: BARDZO LUBIĘ GRAĆ CHOPINA

Ma zaledwie 10 lat, a już potrafi bezbłędnie zagrać trudne utwory Chopina, Bacha czy Beetovena. Jest laureatem wielu konkursów pianistycznych na poziomie ogólnopolskim i wspaniale rokuje na przyszłość. Wie dzisiaj, że chce być pianistą, ale nie daje sobie obciąć głowy za to, że tak będzie w przyszłości. „Sedno" rozmawia dzisiaj z małym wirtuozem fortepianu Franiem Szymulą z Myślenic.

foto: maciej hołuj

rozmawiał: maciej **hołuj**

SEDNO: ILE LAT MASZ FRANIU?
FRANIU SZYMULA: Dziesięć.
Na fortepianie zagrałeś po raz pierwszy mając …
Sześć.
Podobno zadecydował o tym przypadek, bo jak mówi Twój tata nigdy wcześniej nie przejawiałeś ochoty gry na tym instrumencie, chociaż stał w domu?
To było w wigilię 2013 roku. Nastrój wieczoru spowodował, że tata usiadł do fortepianu i zaczął grać. W chwilę potem zaprosił mnie do siebie. Usiadłem do fortepianu i … tak to się wszystko zaczęło.
Początki Twojej nauki gry na fortepianie to ognisko muzyczne w myślenickiej Szkole Muzycznej?
Tak. Rodzice zapisali mnie do niego bowiem widząc jakie robię postępy w grze stwierdzili, że może coś z tego będzie. Na początku uczyłem się w ognisku, potem, kiedy poszedłem do pierwszej klasy szkoły podstawowej zostałem także uczniem Szkoły Muzycznej.
Jesteś w niej od czterech lat?
Tak. Gry na fortepianie uczy mnie w niej pani Elżbieta Leśniak.
Czy gdyby w Twoim domu stał nie fortepian, ale na przykład znalazłyby się w nim skrzypce czy grałbyś dzisiaj na nich, a nie na fortepianie?
Zapewne tak.
A czy zamieniłbyś dzisiaj fortepian na jakiś inny instrument?
Absolutnie nie.
Czy nauka gry na fortepianie jest trudna?
To zależy od tego czy się ją lubi czy nie.
A Ty lubisz?
Tak, bardzo.
Oprócz tego, że jesteś uczniem Szkoły Muzycznej jesteś także, jak każdy Twój rówieśnik uczniem Szkoły Podstawowej. Co jest dzisiaj dla Ciebie ważniejsze: nauka w Szkole Muzycznej czy nauka w Szkole Podstawowej?
W Szkole Muzycznej.
Jak radzisz sobie zatem z łączeniem obowiązków ucznia Szkoły Muzycznej z obowiązkami ucznia Szkoły Podstawowej?
Chyba nie najgorzej, chociaż zdarzają mi się czwórki w dzienniku.
Na początku grałeś utwory łatwiejsze, ale podobno dość szybko przeszedłeś do utworów znacznie trudniejszych?
Od prostszych utworów dość szybko udało mi się przejść do kompozycji Fryderyka Chopina. Na przykład walca h-moll op. 69.
Czy to prawda, że aby osiągnąć perfekcję w grze tego walca ćwiczyłeś przez … siedem miesięcy?
To prawda. Ten walc jest trudny do zagrania dla muzyków w moim wieku.
Wygląda na to, że Fryderyk Chopin jest Twoim ulubionym kompozytorem?
Bardzo lubię grać Chopina. To rzeczywiście mój ulubiony kompozytor. Jego utwory są melodyczne i harmonijne.
A co powiesz o innych kompozytorach?
Lubię także Liszta, Beethovena, Mozarta i Bacha.
Jak często ćwiczysz grę na fortepianie?
Średnio dwie godziny dziennie. Mówię średnio bowiem zdarzają się takie dni, kiedy mam sporo innych zajęć związanych ze szkołą i nie mogę ćwiczyć.
Czy mając dziesięć lat, zatem będąc jeszcze bardzo młodym człowiekiem masz świadomość tego, że chciałbyś w przyszłości związać swoje życie z muzyką, z fortepianem i że taka decyzja to spore wyzwanie?
Nie obawiam się tego wyzwania ani też związanej z nim pracy, ale nie mogę dzisiaj jeszcze powiedzieć, że moją przyszłością będzie fortepian.
Porozmawiajmy teraz o Twoich sukcesach, bowiem jest ich na Twoim koncie sporo, chociaż Twój pierwszy konkursowy występ nie zakończył się sukcesem?
Udział w moim pierwszym konkursie „Małym pianiście" organizowanym przez Szkołę Muzyczną w Myślenicach przeszedł dla mnie bez echa. Za mało wczułem się w grę, zabrakło mi dynamiki. Ale podobno pozostawiłem po sobie dobre wrażenie. Znacznie lepiej było w innych konkursach. W 2016 roku jako uczeń drugiej klasy SM wygrałem swoje pierwsze konkursy ogólnopolskie. Najpierw we Włocławku, potem w Zamościu. Były też dwa drugie i jedno trzecie miejsca w innych konkursach.
Jesteś dzisiaj regularnym uczestnikiem ogólnopolskich konkursów pianistycznych?
Będąc uczniem trzeciej klasy wziąłem udział w ośmiu konkursach. Najmilej wspominam konkurs w Tarnobrzegu, gdzie udało mi się zdobyć Grand Prix. W czterech innych wygrywałem, we wszystkich zostałem laureatem.
Zanim osiągnąłeś wspomniane sukcesy zostałeś zaproszony do występu w Operze Krakowskiej?
Zagrałem tam będąc uczniem pierwszej klasy. Wykonałem walca Chopina, a potem przez 40 minut … leżałem nieruchomo pod fortepianem.
Nieruchomo, pod fortepianem?!
Tak, tego wymagał scenariusz całego wydarzenia.
Jestem zaskoczony tą informacją, podobnie zresztą jak i tą, że jesteś wspaniałym … matematykiem?
Matematyka dobrze mi idzie. Lubię ją. W ostatnich dwóch latach 4 razy zostałem laureatem ogólnopolskich konkursów matematycznych. Drugi rok mam w szkole indywidualne nauczanie z matematyki.
Czy matematyka przydaje się w grze na fortepianie?
Przydaje. Lepiej rozumiem dzięki niej zapis nutowy.
Podobno nie tylko grasz, ale także komponujesz?
W pierwszej klasie opublikowałem na jednym z portali muzycznych swój pierwszy utwór pt. „Neptune". Dziś mam już sporą kolekcję swoich kompozycji. Komponowanie pochłania mnie cały czas. Często kiedy siadam do fortepianu - zamiast ćwiczyć zadane utwory – improwizuję. Zapamiętuję muzykę i w każdej wolnej chwili zapisuję ją. Nawet w czasie podróży samochodem muszę mieć przy sobie papier nutowy i ołówek. Programu do pisania nut nauczyłem się wcześniej niż Worda.
Jakie plany na najbliższą przyszłość?
Jeszcze w tym miesiącu czeka mnie w mojej Szkole Muzycznej koncert noworoczny- Przygotowuję do niego dość trudny utwór Fryderyka Chopina. Na wiosnę czekają mnie dwa konkursy. Łącznie przygotowuję do nich siedem utworów.

Osiągnięcia konkursowe Frania Szymuli: *XII Muzyczne Spotkania Najmłodszych Pianistów (Sieradz 2015 – 3 m.), XVII Rybnicki Festiwal Młodych Talentów im. Ireneusza Jeszki (Rybnik 2016 - 2 m.), XI Włocławskie Spotkania Klas Fortepianu im. Tadeusza Chmielewskiego (Włocławek 2016 - 1 m.), VIII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny „Młodzi Wirtuozi" im. C. Czernego (Zamość 2016 - 1 m.), XVI Międzynarodowy Konkurs Muzyczny im. Juliusza Zarębskiego (Łomianki 2016 - 2 m.), XI Miniaturowe Zmagania Najmłodszych Pianistów (Świdnica 2016 - 3 m.), XIII Muzyczne Spotkania Najmłodszych Pianistów (Sieradz 2016 - wyróżnienie I stopnia), II Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny (Trzciana 2017 - 2 m.).*

foto: maciej hołuj

Z „ISPINĄ" PRZED ŚWIĘTAMI

Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych „Ispina" w Dobczycach wraz ze swoją prezeską i liderką Elżbietą Kautsch (na zdjęciu) zaprosili mieszkańców Dobczyc na świąteczny wieczór w swojej galerii na rynku. Podziwiano obrazy malarek: Celiny Frajtag i Lucyny Dyrcz – Kowalskiej, słuchano poezji, nastrojowe kolędy zaśpiewały: Maja Kowalska i Emilia Małż. (RED.)

agnieszka **zięba**

ŚWIĄTECZNA POEZJA W MBP

Myślenicka Grupa Literacka „Tilia" wraz z Myślenicką Miejską Biblioteką Publiczną już piąty raz zaprosiły wszystkich chętnych do spotkania ze świąteczną poezją w bibliotece. Słuchaczy z roku na rok przybywa z czego można się tylko cieszyć. Nie wszyscy chcą czytać ulubione lub swoje wiersze, ale wielu chętnie słucha wierszy i muzyki. Po raz kolejny trzeba podziękować uczniom Państwowej Szkoły Muzycznej I-go stopnia w Myślenicach oraz ich nauczycielom za współudział w spotkaniu. Na początek kilka słów powiedziała dyrektor biblioteki, Agnieszka Kazanecka – Bylica, potem oddano głos poezji i muzyce. Udział w spotkaniu wzięli następujący członkowie „Tilii": Jan Bajgrowicz, Katarzyna Dominik, Lucyna Dyrcz – Kowalska, Małgorzata Kraus, Jadwiga Malina, Mariusz Michalak, Dominika Ostafin, Antonina Sebesta, Teresa Święch, Agnieszka Zięba, Aneta Żądło – Michalak. Spotkanie muzycznie uświetnili: Dawid Balinka, Krzysztof Głowacki, Anna Gracz, Joanna Gracz, Michał Hanusiak i Stanisław Szymula, akompaniowała mgr Urszula Domarecka – Fikas. Spotkanie prowadziły: Małgorzata Kraus oraz wyżej podpisana. (RED.)

aga **cahn** — alfabet judaizmu (1)

foto: maciej hołuj

ALEF - KONCEPCJA BOGA

TO, CO NAJBARDZIEJ ODRÓŻNIA JUDAIZM OD CHRZEŚCIJAŃSTWA I ISLAMU, TO RELACJA POMIĘDZY CZŁOWIEKIEM, A BOGIEM. W CHRZEŚCIJAŃSTWIE PODSTAWĄ ZBAWIENIA JEST WIARA. „KTO WE MNIE WIERZY, CHOĆBY I UMARŁ, ŻYĆ BĘDZIE" (J: 11-25). PODOBNIE W ISLAMIE, WIARA W ALLAHA, NIE TYLKO GWARANTUJE ŻYCIE WIECZNE, ALE TAKŻE NADAJE JEDYNY SENS ŻYCIU NA ZIEMI. ŻYD, W PRZECIWIEŃSTWIE DO CHRZEŚCIJANINA CZY MUZUŁMANINA NIE MUSI WIERZYĆ W BOGA. MUSI JEDYNIE ŻYĆ WEDŁUG WYZNACZONYCH PRZEZ NIEGO REGUŁ. I TO, CZY ŻYJE ZGODNIE Z TYMI REGUŁAMI JEST ZAWSZE WAŻNIEJSZE OD TEGO, CO MYŚLI I OD TEGO, W CO WIERZY. DLATEGO WIELU ŻYDÓW, NAWET TYCH NAJBARDZIEJ RELIGIJNYCH, ZAMIAST ZADAWAĆ SOBIE PYTANIE: CZY WIERZĘ W BOGA? PYTA: JAK MA WYGLĄDAĆ MOJE ŻYCIE? I DLATEGO TAKŻE NIEKTÓRZY ŻYDOWSCY FILOZOFOWIE I MYŚLICIELE DEKLARUJĄ, ŻE W BOGA NIE WIERZĄ, A MIMO TO POZOSTAJĄ WIERNYMI DZIEĆMI JUDAIZMU.

Według żydowskiej tradycji, pierwszym wyznawcą monoteizmu był Abram, żyjący niemal 2000 lat przed naszą erą w mieście Ur w Babilonii. Ojciec Abrama, Terach, handlował posągami bożków, zabezpieczając „duchowe potrzeby" ówczesnej lokalnej społeczności. Kilkunastoletni Abram, zaangażowany przez ojca do pilnowania i zarządzania hurtownią świętych figur, zaczął zastanawiać się nad sensem swojej pracy. Czy wielbienie i szanowanie tych obrazów ma jakikolwiek sens? Czy te figury rzeczywiście posiadają nadprzyrodzoną moc? Któregoś dnia doszedł do wniosku, że jeżeli istnieje jakiś Bóg, jakaś prawdziwie stwórcza siła, to musi to być coś dużo bardziej uniwersalnego, niż marmurowe posążki i obrazki, którymi handluje w imieniu ojca i jeśli taka siła rzeczywiście istnieje, to te wszystkie figurki są totalnym nieporozumieniem, są swoistą „obrazą majestatu". Być może jednak pomyślał coś zupełnie innego, kto wie? Może po prostu bunt Abrama i zapisane w żydowskiej tradycji zniszczenie hurtowni bożków było po prostu zwyczajną rebelią syna wobec ojca? Jak było tak było, najważniejsze, że w efekcie tego buntu Bóg przemówił do Abrama lub Abram miał na tyle siły, że przekonał wszystkich wokół, że Bóg do niego przemówił i rozpoczęła się cywilizacja monoteizmu. Monoteizm czyli absolutna władza jednego, jedynego, uniwersalnego, nieskończonego, nieograniczonego i wszechwładnego Boga jest podstawą judaizmu. Taki Bóg przemówił do Abrama, (który dzięki kontaktowi z Nim stał się Abrahamem - ham po hebrajsku znaczy mądry), taki Bóg przemówił do Mojżesza, kiedy nakazał mu wyprowadzić Żydów z egipskiej niewoli, taki Bóg przekazał Żydom Torę: czyli tekst absolutnej, jedynej, uniwersalnej konstytucji, według której nakazał im organizować świat i go naprawiać. Monoteizm Abrahama nie dopuszcza odcinków drugiej serii, nie uznaje żadnych poprawek ani aktualizacji „programu", bo zakaz aktualizacji „programu" jest jego pierwszą i naczelną regułą. „Dopóki trwają Niebo i Ziemia nawet najmniejsza litera nie może zostać usunięta z Tory" – mówił przecież Jezus (Mt: 5-18). Oprócz wszechwładzy, niepodzielności i nieograniczoności żydowskiego Boga, bardzo ważnym jego/jej atrybutem jest „oddzielność" od materialnego świata. Rzeczywistość boska i rzeczywistość ludzka nie mają i nie mogą mieć punktów stycznych, Bóg nie może wejść w kontakt ze światem materialnym, bo każdy taki kontakt doprowadziłby do totalnego zniszczenia tego świata. Dlatego koncepcja „wcielenia" Boga w człowieka jest trudna do zaakceptowania w judaizmie.

Z drugiej strony idea Trójcy Świętej jako emanacji Boga w wielu postaciach wcale nie jest aż tak obca duchowości żydowskiej, jak chcieliby tego strażnicy żydowskiej ortodoksji. Bóg w Torze objawia się przecież w różnych postaciach i jest nazywany wieloma imionami. Kiedy na przykład opiekuje się swoim ludem jako „Szechina" – prowadzi go przez pustynię, daje znaki, króluje w „Świętym Przybytku", wykazuje wiele cech pokrewnych Duchowi Świętemu z Nowego Testamentu. Dwa najczęściej używane imiona Boga w Torze to „Elochim" (Bóg w formie liczby mnogiej) oraz „YHVH" (tetragram hebrajskich spółgłosek o niewiadomej fonetycznej interpretacji). Według żydowskiej tradycji fonetyczna interpretacja tetragramu zaginęła podczas zburzenia jerozolimskiej Świątyni i nie powinna być „zgadywana", dlatego zamiast niej Żydzi używają słowa Haszem czyli „to imię". Czteroliterowe Święte Imię Boga jest szanowane do tego stopnia, że raz zapisane, nie może nigdy zostać zniszczone, musi być pochowane w poświęconej ziemi na cmentarzu żydowskim, ze wszystkimi honorami należnymi pochówkom Żydów. Z tego powodu w wielu dużych żydowskich gminach istniały (a czasem do dziś istnieją) tzw „genizy" czyli pojemniki na śmieci z tekstami zawierającymi imię Boga, oczekującymi na organizowany od czasu do czasu pochówek. Zbiory pochodzące z takiej właśnie średniowiecznej genizy odnalezionej w XIX wieku w Kairze, są dzisiaj jedną z najbardziej wartościowych i najczęściej odwiedzanych kolekcji należących do Uniwersytetu w Cambridge. https://cudl.lib.cam.ac.uk/collections/genizah/1
Modlitwa „Szma" (Słuchaj Izraelu, Bóg jest Twoim Bogiem, Jest Jeden Bóg) stała się najważniejszą modlitwą Żydów na całym świecie. Fragmenty tej modlitwy znajdują się w Mezuzach (zawieszanych na framugach drzwi żydowskich domów) i w Tefilin (pudełeczkach modlitewnych mocowanych podczas porannej modlitwy na ramionach i czołach ortodoksyjnych Żydów). Najważniejszym przekazem tej modlitwy jest żydowska koncepcja Boga. (CDN.)

świąteczny program "Kabaret czyli show"

UCHO KRASKOWSKIEGO, KARP I ŚWIĘCI MIKOŁAJOWIE

ŚWIĄTECZNYM PROGRAMEM NA STARYM ROKU UGOŚCIŁ SWOICH MIŁOŚNIKÓW „KABARET CZYLI SHOW", JEDYNA W MYŚLENICACH (I CHYBA W POWIECIE FORMACJA UPRAWIAJĄCA TEN RODZAJ SZTUKI ESTRADOWEJ). PRZEDSTAWIENIE MIAŁO MIEJSCE TRADYCYJNIE W MURACH MYŚLENICKIEJ RESTAURACJI „IL CAMINO".

Jak na świąteczne wydanie przystało nie zabrakło skeczów i piosenek nawiązujących do Bożego Narodzenia. Był zatem skecz o dwóch św. Mikołajach, którzy nudząc się w pracy obdarzyli małego chłopczyka niekoniecznie adekwatnym do jego wieku prezentem, był skecz o karpiu, który w zamian za życie spełnił trzy życzenia swojego wybawiciela, był skecz o zimowy wyjeździe do Zakopanego. Do wspólnej zabawy kabaret zaprosił, zgodnie ze swoją tradycją, publiczność. Trzy panie otrzymały zadanie uformowania z ciasta ucha mając za model ucho jednego z kabareciarzy (Michała Kraskowskiego). Uciechy było co niemiara.

Piątka artystów: Wojtek Żądło, Kasia Kubiczek, Urszula Szpakiewicz, Janusz Mikołajczyk i Michał Kraskowski w doskonałej formie. Rozśpiewani, rozbawieni. Trzeba pójść kiedyś i zobaczyć. **(RED.)**

foto: maciej hołuj

Na dolnym, prawym zdjęciu występująca gościnnie z kabaretem Bernadetta Plachta - Costa, która wylicytowała ten występ podczas gali Kalejdoskopu Partnerstwa.

foto: maciej hołuj

KOLĘDNICY W DOBCZYCACH

MGOKiS w Dobczycach zaprasza miłośników folkloru na Powiatowy Przegląd Grup Kolędniczych, który odbędzie się 14 stycznia w RCOS-ie. Przegląd zapoczątkuje o 13.50 wspólne kolędowanie przy szopce ustawionej na dobczyckim rynku. Potem korowód przemieści się do sali widowiskowej RCOS i tam o godzinie 15 nastąpi oficjalne otwarcie imprezy. Jej zakończenie zaplanowano na godzinę 20. (RED.)

PASTORAŁKI W MUZEUM

Szkoła Muzyczna I stopnia w Dobczycach zaprasza na „Kolędowanie u Matejków w cztery świata strony". Koncert odbędzie się w Krakowie 24 stycznia o godzinie 18 w Muzeum „Dom Jana Matejki" przy ulicy Floriańskiej 41. Podczas koncertu składającego się z kolęd i pastorałek wystąpią uczniowie oraz ich nauczyciele. Koncerty szkolne w muzeum Matejki są już tradycją. Wstęp na koncert wolny. (RED.)

foto: archiwum

Na strunach pamięci (12)

jan **koczwara**

JÓZEF GACEK (1820-1994)

TRADYCYJNE GARNCARSTWO, Z KTÓREGO ONEGDAJ SŁYNĘŁA NA CAŁĄ OKOLICĘ SKOMIELNA BIAŁA POZOSTAŁO JENO WSPOMNIENIEM. ODESZLI – I TO NA ZAWSZE – NAJWYTRAWNIEJSI SPADKOBIERCY TAJEMNIC GLINIANEGO RZEMIOSŁA, KTÓRE KWITŁO I ROZWIJAŁO SIĘ TU PRZEZ CAŁE LATA UBIEGŁEGO STULECIA.

Jednym z bardziej znanych i doświadczonych garncarzy tego czasu był Józef Gacek wyróżniający się nie tylko wyjątkową pracowitością, ale nade wszystko dużą pomysłowością i wytwarzanych wyrobów. To właśnie na roli Piłatowej, na dwóch garncarskich kołach toczyło się przez kilka dziesięcioleci życie i mozolna praca niezmordowanego w tym fachu wytwórcy glinianych naczyń i wyrobów rozmaitej urody, rozmaitego przeznaczenia. A były to zazwyczaj donice, dzbanki, flakony o fantazyjnych kształtach i rozmaitych proporcjach brzuśca oraz cieszące się dużą popularnością wśród turystów lepione w glinie miniaturowe naczyńka – miseczki, kubki, dwojaki, także ozdobne świeczniki i popielniczki. Znając doskonale wszystkie sekrety sztuki garncarskiej i ceramicznej (procesy chemiczne i technologię wypalania glinianych form, „czerepów), mając także odpowiedni zmysł dekoracyjny Józef Gacek ozdabiał swoje wyroby – jak wielokrotnie powtarzał - „po dawnemu, po swojemu". Dekorował je powszechnie stosowaną w garncarstwie polewą ze szlachetnej glinki zwaną angobą lub pobiałką. To spod jego rąk całymi latami wyrastały w mgnieniu oka wspaniałe i użyteczne w domowym gospodarstwie cudeńka glinianej sztuki. Wyroby Gacka schodziły nieomal na pniu i najczęściej podczas dni jarmarcznych w Nowym Targu, Rabce, Jordanowie i Mszanie Dolnej. Twórca był wielokrotnym uczestnikiem organizowanych przez okoliczne muzea i placówki kultury wystaw i konkursów uzyskując wysokie lokaty. W 1970 rokiu Gacek został przyjęty w poczet członków myślenickiego Klubu Plastyków Amatorów i Twórców Ludowych. Śladami twórczości rękodzielniczej Józefa Gacka podążał nadzwyczaj wiernie i z wielkim talentem jego syn Edward – ostatni reprezentant myślenickiego garncarstwa. Niestety wraz z jego śmiercią (2016) ta chlubna karta naszej tradycji i ludowego rzemiosła została definitywnie zamknięta.

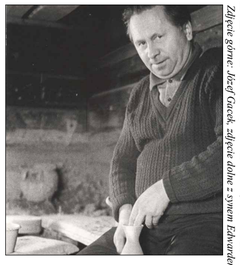

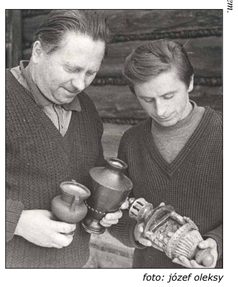

foto: józef oleksy

Zdjęcie górne: Józef Gacek, zdjęcie dolne z synem Edwardem.

andrzej **boryczko**

Polska za progiem (43)

ŚW. MIKOŁAJ, MIÓD I KONIE (2)

Na szczycie wzgórza tuż nad nami wznosi się bryła kościółka. Widok jest urzekający. Szkoda, że już po sezonie i wątpliwe by można było obejrzeć wnętrze. Zdjęcia, chociaż bez koni na wypasie, powinny być jednak niezłe. Jest trochę słońca, a drzewa wokół świątyni są już nie tylko bezlistne, ale również ogołocone z większości gałęzi i konarów. Architektura jak na tacy, a gałęzie właśnie czterech drwali ładuje na przyczepę ciągnika. W powietrzu unosi się smakowity zapach pieczonej kiełbasy. Jest i szefowa kuchni. Na ławie pod ścianą drewnianego, stylowego domku, pełniącego zapewne rolę altany, kuchni i zaplecza gospodarczego zarazem, kroi właśnie chleb. Posiłek dla drwali jest już gotowy.

Po krótkiej wymianie zdań na powitanie wchodzimy schodami pod sam kościół. Trzeba się śpieszyć, bo na horyzoncie coraz więcej ciemnych chmur. Robimy zdjęcia z wszystkich stron. Poruszamy klamką. Zamknięte. Ale oto święty Mikołaj czyni nam przedwczesny prezent. - *Poczekajcie zaraz otworzę* - dobiega głos z dołu. Jeden z czterech drwali wchodzi już po schodach dzierżąc w dłoni okazały klucz. Tak rozpoczyna się nasza znajomość z niezwykłym człowiekiem. Okazuje się nim tylko chwilowo przebrany za drwala proboszcz, ksiądz Julian Bartnik.

Przez portal w kształcie „oślego grzbietu" wchodzimy do wnętrza. Podziwiamy elementy wyposażenia - trzy późnobarokowe ołtarze z początku XVIII wieku z cennymi gotyckimi obrazami: Misericordia Domini - Chrystusa Męża Boleści z Matką Boską (to motyw ikonograficzny prawie niespotykany w Polsce, charakterystyczny raczej dla dzieł artystów włoskich i niemieckich) oraz Św. Anny Samotrzeć i Św. Joachima w ołtarzach bocznych, a przede wszystkim wizerunek patrona kościoła – Św. Mikołaja i przepiękny obraz Matki Boskiej Anielskiej z Dzieciątkiem w ołtarzu głównym. Ten ostatni obraz jest przysłaniany innym, przedstawiającym Św. Józefa z Dzieciątkiem. Ksiądz Julian demonstruje nam działanie mechanizmu. Równocześnie możemy usłyszeć dźwięki hymnu, a nawet trzech różnych hymnów po kolei. Nie tylko my we wnętrzu możemy tego słuchać. - *To idzie przez głośniki na całą wieś* – mówi gospodarz parafii.

Poza obrazami na uwagę zasługują: rokokowa, misternie rzeźbiona ambona i konfesjonał z II połowy XVIII wieku, barokowy siedemnastowieczny krzyż na belce tęczowej, późnobarokowe antependium (ozdobne zakrycie podstawy ołtarza) przedstawiające Cierniem Koronowanie Chrystusa i scenę śmierci Św. Stanisława, a także cenne rzeźby i aniołki - świeczniki. Poznajemy następnie historię parafii i kościoła. Ksiądz Julian szybko nas nie wypuszcza. Pokazuje szczegóły konstrukcji kościoła i szczerze żałuje, że nie możemy zobaczyć więźby dachowej ze względu na prace remontowe. Mamy to obiecane na raz następny. Wychodzimy na zewnątrz pod wieżę. Na jej południowej ścianie znajduje się główka Chrystusa pochodząca ze znajdującego się niegdyś tutaj krucyfiksu. Wbita w drewnianą ścianę upamiętnia zdarzenie ze stycznia 1945 roku, kiedy to podczas artyleryjskiego ostrzału Lubli wybuch pocisku zniszczył doszczętnie krucyfiks z ciałem Ukrzyżowanego nie uszkadzając Jego głowy.

Od strony północnej kościoła znajduje się otwarta dzwonnica. Na konstrukcji z belek nakrytej dwuspadowym, gontowym dachem zawieszone są trzy dzwony. Najstarszy z nich, gotycki, pochodzi z końca XV wieku. Ksiądz Julian nie poprzestaje na tym. Prowadzi nas do budynku plebanii znajdującego się u stóp kościelnego wzgórza. Obecna plebania została zbudowana w 1911 roku na miejscu kilku poprzednich, które istniały w tym miejscu od chwili założenia parafii. (CDN.)

foto: autor

Kościół św. Mikołaja w Lubli.

magdalena **sokołowska - gawrońska**

z przymrużeniem oka

foto: archiwum

Końcówka starego i początek nowego roku to przeważnie podsumowania i to w każdej branży. Dotyczy to oczywiście również „polityki", ale ja się na tym nie znam - stwierdzam to z żalem, bo widocznie jestem niedouczona, choć jak widzę i słyszę wokół mnie sami polityczni eksperci. Mniemam, że w naszym społeczeństwie jest ich około 80% i wszyscy oni powinni zasiadać w Rządzie, a nawet jeśli mają jakieś luki w predyspozycjach - to jednak powinni trochę porządzić - w końcu na błędach człowiek uczy się najlepiej.

Przywołuję Starszych Panów, którzy w pedantyczny i jakże kulturalny sposób potrafili wysublimowanie pokazywać każde partactwo społeczeństwa i z niezwykłą ironiczną kulturą uczulać nas na luki obcowania ze sobą. Chyba coś w tym jest, że nastąpiła moda na repertuar Wasowskiego i Przybory. Widocznie w niektórych kręgach zaczyna być odczuwalny głód na kulturę i delikatną subtelność. Krakowski teatr „Itan" i „Scena Moliera" (Artur Dziurman) sięgnął po ten repertuar: Jacek Fedorowicz - Starszo - Młodszy Pan, Bohdan Łazuka - Nieprzenikliwy Artysta i ja Magda Sokołowska - Gawrońska - Starszo - Młodsza Pani. Do tego duża grupa wykonawców, która śpiewając i tańcząc przybliża widowni obyczaje świata, o których ów świat i my zapominamy coraz częściej choć nadal powinny nas absolutnie obowiązywać. Wraz z Fedorowiczem i Łazuką zagłębiamy się w ten klimat subtelnych paradoksów. To wielka frajda, choć każdorazowo, mimo wieloletnich doświadczeń wpełza w nas trema. To kostium, elegancja, szyk, gest i interpretacja, w której przerwa nawet na oddech i spojrzenie wiele znaczy. No i te cudowne piosenki, teksty i muzyka oraz bardzo ważne efekty dźwiękowe. Wspomnę w tym miejscu Bohdana Łazukę, którego urodziny wkrótce. Przecież to zupełnie nie istotne które, bo to czego, jak i ile dokonał w życiu starczyłoby na wiele życiorysów. Prof. Aleksander Bardini oświadczył kiedyś, że Łazuka jest jedynym aktorem, który wie po co ma ręce na scenie, co z nimi robić i co mają wyrażać. To artysta inteligentny, oczytany, dowcipny, uwodzący wszystkich - tak,tak! - i to bez żadnych podtekstów. Na scenie wie co mówić, jak się zachowywać przed publicznością, jak ubierać i nieustannie myśleć. Łazuka uwielbia śpiewać - dużo śpiewać!! O Łazuce mówi się od lat, że na scenie rzadko trafia w muzyczny ton, ale zawsze bezbłędnie trafia w ton … publiczności!

foto: maciej hołuj

FOTOGRAFIE, KTÓRE ... PACHNĄ

Kolejną wystawę fotografii zaprezentowała w mieszczącej się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Myślenicach galerii Myślenicka Grupa Fotograficzna mgFoto.

Tym razem autorem zdjęć był Paweł Boćko, członek mgFoto, z wykształcenia architekt, uczeń profesora Wiktora Zina. Prezentowane na wystawie zdjęcia są owocem wyjazdów ich autora do Chin i utrwalają to wszystko co z tym krajem jest związane: ludzi, egzotyczne budowle, niespotykane gdzie indziej krajobrazy, kolor, a nawet … zapach. Sam Boćko przyznaje, że fotografia jest z nim od … zawsze zaś do Myślenic trafił dzięki znajmości ze Stanisławem Jaworem, jednym z założycieli mgFoto. (RED.)

ŻYWE RENY NA RYNKU

Na płycie myślenickiego rynku odbyła się czwarta edycja Pikniku Bożonarodzeniowego. Były żywe renifery (na naszym zdjęciu jeden z nich) ze św. Mikołajem, były kiermasze z potrawami wigilijnymi przygotowanymi przez gospodynie, zbierano pieniądze (około 10 tysięcy zł) na Laurę Kurowską z Krzyszkowic, którą czeka operacja w USA. (RED.)

foto: maciej hołuj

z przymrużeniem oka

Dziwne i mniej dziwne święta i dni według portalu nonsensopedia na styczeń: **12** stycznia – Dzień Upamiętnienia Rewolucji Zanzibaru, **13** stycznia – Dzień Wzajemnej Adoracji, Dzień Wolności w Togo, Dzień Fanów Fall Out Boy, **14** stycznia – Dzień Ukrytej Miłości, Dzień Osób Nieśmiałych, Dzień Walki z Paulo Coelho, **15** stycznia – Dzień Johna Chilenbwe (Malawi), **16** stycznia – Dzień Pikantnych Potraw, **17** stycznia – Dzień Dialogu z Judaizmem, Dzień Patrice'a Lumumby, **18** stycznia – Dzień Kubusia Puchatka, **19** stycznia – Święto Wojskowych Jednostek Organizacyjnych Prokuratury Wojskowej, **20** stycznia – Dzień Męczenników (Azerbejdżan), **21** stycznia – Dzień Babci, **22** stycznia – Dzień Dziadka, Dzień Jedności Ukrainy, **23** stycznia – Dzień bez Opakowań Foliowych, **24** stycznia – Światowy Dzień Środków Masowego Przekazu, Dzień Gospodarczego Wyzwolenia (Togo), **25** stycznia – Dzień Sekretarki i Asystentki, **26** stycznia – Światowy Dzień Celnictwa, Dzień Transplantologii, **27** stycznia – Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu, **28** stycznia – Międzynarodowy Dzień Mobilizacji przeciwko Wojnie Nuklearnej, **29** stycznia – Dzień Męczenników (Nepal), **30** stycznia – Dzień Martyrsów (Indie), **31** stycznia – Międzynarodowy Dzień Przytulania (obchodzony także 24 czerwca), Święto Niepodległości (Nauru).

(za)dymki Sedna czyli ... z przymrużeniem oka

foto: maciej hołuj

historyczne wędrówki Marka Stoszka

Drodzy Czytelnicy, chociaż wigilię mamy już za sobą i rozpoczynamy Nowy Rok, chciałbym zabrać Was na niepowtarzalne Święta, które miały miejsce w 1914 roku. W miejscowości Ypres w czasie trwania Wielkiej Wojny, na froncie I wojny światowej doszło do cudu. W noc wigilijną Niemcy zasiedli z aliantami do stołu. Na froncie beczki prochu posłużyły jako stoły, na których pojawiły się nie naboje i pociski, a świąteczne jedzenie. W miejscu krwawych zmagań zapanował pokój, który trwał do poranka drugiego dnia Świąt. To co wydarzyło się na froncie znamy pod nazwą „Rozejm Bożonarodzeniowy". Porozumienie, które kapitan Stockwell zawarł z niemieckim dowódcą zakładało, że ogień zostanie wstrzymany do poranka drugiego dnia świąt, natomiast żołnierze pozostaną w okopach. To jednak nie dowódcy zainicjowali rozejm. Sygnał do tych wydarzeń dali niemieccy szeregowcy, którzy przyozdobili świątecznie teren dookoła własnych okopów i śpiewali kolędy. W czasie trwania rozejmu, żołnierze zwaśnionych stron uczestniczyli we wspólnej mszy, zjedli wspólną świąteczną kolację, wzajemnie wymienili się podarunkami i rozegrali mecz piłki nożnej. W czasie tego niezwykłego Bożego Narodzenia również wspólnie grzebano poległych, których ciała niejednokrotnie od wielu tygodni zalegały pole bitwy.

Kim byli bohaterowie, którzy tej grudniowej nocy potrafili złożyć najszczersze życzenia mordercom swoich braci? W rozejmie brały udział m.in: Londyńska Brygada Strzelców, 5 dywizja sformowana w Manchesterze i Devon oraz pułk westminsterski. Po drugiej stronie były to oddziały saksońskie. Oprócz wojsk z Wysp Brytyjskich w rozejmie uczestniczyły także niektóre wojska francuskie, belgijskie i, co być może niektórych zaskoczy, hinduskie, Indie pozostawały wówczas pod władzą Brytyjczyków. Niestety każdy cud ma swój koniec. Ten, o którym piszę zakończyli snajperzy obu stron, strzelając do wojaków, którzy wciąż próbowali przechodzić na drugą stronę linii frontu. W kolejnych latach wszelkie tego typu inicjatywy po obu stronach frontu bezwzględnie ucinano. Trzy lata później w tym miejscu Niemcy po raz pierwszy użyli gazu bojowego. Jego straszliwe działanie przyczyniło się do śmierci pół miliona żołnierzy alianckich i ćwierć miliona niemieckich.

Przypomniałem to niezwykłe wydarzenie, bowiem pokazuje ono, że nawet w tak nieludzkich warunkach człowiek pozostaje człowiekiem, a często rozkazy i dyrektywy wojskowe bledną przy zwykłych ludzkich pragnieniach. W tym roku świętować będziemy stulecie odzyskania niepodległości i myślę, że jeszcze niejednokrotnie powrócimy na fronty I wojny światowej. Z okazji Nowego Roku wszystkim Czytelnikom życzę wielu ciekawych odkryć historycznych, ale przede wszystkim zdrowia.

pies jaki jest każdy widzi

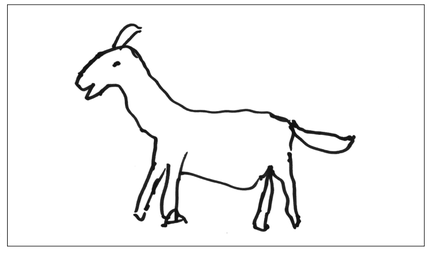

Swojego psa narysował „Sednu" Ryszard Szpakiewicz, trener i były zawodnik, ikona myśleńickich zapaśników.

absurdawki Jana Koczwary

uderzyć w stół – np. negocjacyjny, biesiadny, albo bilardowy … Warto zachować w tym procederze pewien umiar i regulować siłę uderzeń, tak, aby go nie uszkodzić, a tym bardziej nie „rozwalić" …, **mówić do rzeczy** – stanąć np. przodem do galerii odzieży męsko – damskiej i snuć mądre i do rzeczy opowieści o najmodniejszych sukniach, butach i garniturach, albo o elementach wystroju zewnętrznego, przekonując siebie i innych o pilnej potrzebie zakupu tego i owego, zachowując stosowną fantazję połączoną z daleko idącym rozmachem, **mieć fijoła** – to tyle samo co mieć fijołka, tyle że dużego ... CDN.

agnieszka **zięba**

dietetyk radzi (28)

WYPIJMY HERBATKĘ

Zimno, prawda? W takim razie – proponuję herbatę.

Kojarzy się z Chinami – stąd zresztą wzięły się nazwy europejskie oraz azjatyckie. Pierwsze wzmianki o herbacie pochodzą z chińskiej literatury z V w.p.n.e. Z Chin trafiła do Japonii, gdzie parzenie i picie herbaty jest sztuką, a gejsze przygotowujące napar i podające go długo się tego uczą. Krajem, w którym produkuje się duże ilości herbaty są Indie (regiony Assam i Darjeeling), również na Cejlonie znajdują się duże plantacje.

Europejskim krajem, który najbardziej kojarzy się z tym napojem jest Anglia, a tzw. „bostońska herbatka" – wysypanie ładunku herbaty w amerykańskim porcie dało początek wojnie o niepodległość. Do Polski trafiła dopiero w XVII w. jako lek. Na początku picie herbaty ze względu na cenę było przywilejem możnych. Herbata w torebkach ma niewiele ponad sto lat. Najpierw woreczki szyto z materiału i wysyłano w nich próbki. W latach 50-tych kwadratowe torebki trafiły do Europy… i zostały. Czarna, zielona, biała, żółta, czerwona, turkusowa (oolong), Rooibos (czerwonokrzew afrykański), owocowe, ziołowe… cała paleta barw, smaków i właściwości.

W Polsce najpopularniejsza jest wciąż herbata czarna. Ma charakterystyczną, barwę oraz wyrazisty smak i aromat. Najpopularniejsze to Earl Grey oraz Masala Chai. Aby uzyskać ten rodzaj herbaty należy zebrać liście, pozostawić je do zwiędnięcia (tracą wtedy znaczną część wody, co częściowo zabezpiecza je przed atakiem grzybów i bakterii, a także sprawia, że łatwiej będzie je skręcać), skręcić w maszynie, co powoduje rozerwanie struktur komórkowych – ułatwia to fermentację, czyli działanie enzymów pod wpływem tlenu. Fermentację przerywa się suszeniem, a następnie pakuje się herbatę – hermetycznie, by nie straciła swoich właściwości.

foto: maciej hołuj

SEDNO patronuje

KARTKI I LINORYTY W MOKiS

Wystawą pięknych linorytów wykonanych przez osoby uczestniczące w co piątkowych zajęciach w pracowni graficznej oraz zbiorami kartek świątecznych uraczył swoich bywalców MOKiS.

Zajęcia z grafiki prowadzą w MOKiS Joanna Jaromin i Natalia Nowacka (pozuje do zdjęcia na tle linorytów). Pracownia graficzna dysponuje profesjonalnym sprzętem. Owoce pracy jej członków oglądać można było w holu MOKiS. Podobnie zresztą jak kartki świąteczne pochodzące ze zbiorów: Niny Sordyl (na naszym zdjęciu), Teresy Święch i Andrzeja Boryczki. - *Zbieram kartki świąteczne od niepamiętnych lat* – powiedziała nam Nina Sordyl. - *Kiedy patrzę dzisiaj na nie widzę jak się zmieniały przez lata.* (RED.)

foto: maciej hołuj

sportowy rok 2017 w obiektywie

foto: maciej holuj

WIELE SIĘ W SPORCIE LOKALNYM W 2017 ROKU DZIAŁO. Z NATŁOKU WYDARZEŃ WYBRALIŚMY TE, KTÓRE NASZYM ZDANIEM BYŁY WYDARZENIAMI WAŻNYMI, TAK DLA UCZESTNICZĄCYCH W NICH SPORTOWCÓW, JAK I DLA KIBICÓW. NIEKONIECZNIE SĄ TO WYDARZENIA NA MIARĘ MISTRZOSTW, CHOĆ I TAKICH NIE BRAKUJE. SPORT MA TO DO SIEBIE, ŻE NA KAŻDYM POZIOMIE RYWALIZACJI NIESIE ZE SOBĄ WIELE EMOCJI I SATYSFAKCJI.

Na naszych zdjęciach od góry od lewej rzędami: Bogdan Czyżycki, trener i tenisista stołowy, który w ubiegłym roku doprowadził drużynę UKS-u Zarabie do drugiej ligi. **Memoriał Stacha Cichonia, turniej organizowany od kilku lat przez Kamila Ostrowskiego i jego przyjaciół na rzecz chorego na serce Mateusza Chrobaka.** Zbyszek Bizoń, brązowy medalista Mistrzostw Świata w speed ballu, wielki propagator i instruktor tej nowej w naszym kraju dyscypliny sportowej. **Mistrzostwa Polski w Łucznictwie Seniorów, zawody odbyły się w Dobczycach, mieście które od lat organizuje imprezy łucznicze i w którym przy tamtejszym MOKiS-ie działa prężnie i z sukcesami sekcja łucznicza.** Zapaśniczy turniej im. Ruska organizowany przez myślenicki klub Dalin i trenera sekcji zapaśniczej Ryszarda Szpakiewicza. **Doskonała postawa na drugoligowych boiskach reprezentantek myślenickiego klubu Respekt.** Po raz kolejny w Myślenicach zorganizowano ultra trudny bieg Runmageddon, w którym uczestniczyła także całkiem pokaźna grupa dzieci. **Akademia futbolu z „Głową" czyli szkółka piłkarska Arkadiusza Głowackiego rozpoczęła swoją działalność przy klubie sportowym Dziekanovia Dziekanowice.** Natalia Leńczowska, biegaczka ze Stadnik po raz kolejny pobiegła na rzecz zdrowia, tym razem małego Krzysia pokonując 800 – kilometrową trasę z Rowów do Stadnik. **Po raz drugi w Dobczycach Piotr Skóra, nauczyciel WF-u zorganizował Olimpiadę Gimnastyczną, w której uczestniczyła ponad setka dzieci z okolicznych szkół.** Po raz jedenasty odbył się w Harbutowicach Turniej Sportowy Osób Niepełnosprawnych o Memoriał Tadeusza Piekarza, w którym uczestniczyli mieszkańcy DPS-ów z terenu powiatu myślenickiego. **Na myślenickim Zarabiu odbył się kolejny turniej Streetball Cup z udziałem drużyn z terenu całego kraju.** Po raz trzeci przy stołach pingpongowych spotkali się myśleniccy cukiernicy i piekarze. Niezmiennie organizatorem tych zawodów jest Kazimierz Marszałek. **Po raz szósty na myślenickim basenie przeprowadzono Zawody Pływackie o Puchar KS Delfin Myślenice. Na starcie stanęło blisko 150 małych pływaków. Imprezę połączono z akcją charytatywną.** Na stokach góry Chełm odbyła się kolejna edycja Olimpiady Zimowej Osób Niepełnosprawnych. Siłą napędową tych zawodów jest rok rocznie i niezmiennie Piotr Magiera.

(RED.)